

W 10 lat po tragedii Hiroszimy

Wczoraj o godz. 8.15 cała Japonia zastygła w milczeniu czcąc pamięć ofiar pierwszej bomby atomowej

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Hiroszimy, w dniu 6 sierpnia w dziesiątą rocznicę zrzucenia przez Amerykanów bomby atomowej na to miasto, odbyły się tam uroczystości poświęcone uczczeniu pamięci przeszło 100 tysięcy ofiar tej potwornej broi.

O godzinie 8,15, to jest dokładnie w chwili, gdy przed dziesięciu laty nad miastem wybuchła bomba atomowa, burmistrz Hiroszimy Tadao Watanabe, w o-

becności przeszło dziesięć tysięcy mieszkańców Hiroszimy oraz licznych delegatów przybyłych z całej Japonii i z zagranicy, wypuścił w powietrze 500 białych gołębi — symbolizujących pokój. Jednocześnie we wszystkich świątyniach i kościołach Hiroszimy uderzono w dzwony i rozpoczęło nabożeństwo. Cała ludność miasta uczciła pamięć ofiar chwilą skupienia. Rodziny osób, które zginęły przed dziesięć laty, złożyły kwiaty i wieniec u stóp pomnika ofiar bomby atomowej, na którym widnieje napis: „Spoczywajcie w spokoju. To nie powtórzy się już nigdy”.

Burmistrz Watanabe wygłosił przemówienie, w którym wezwał rządy wszystkich państw świata, aby wydały bezwzględny zakaz stosowania broni atomowej i wodnorodowej.

Następnie w nowowytbudowanym „Pałacu Pokoju” rozpoczęły się trzydniowe obrady światowej konferencji na rzecz zakazu broni atomowej i wodnorodowej. W konferencji tej bierze udział kilka tysięcy delegatów, w tym około 100 delegatów zagranicznych.

Premier rządu japońskiego wyświadczył do mieszkańców Hiroszimy i do uczestników konferencji depesze, w której stwierdza, iż ma nadzieję, że nadejdzie dzień, gdy energia atomowa nie będzie już używana do celów niszczenia i zagłady, lecz będzie służyła wyłącznie dobru ludzkości.

Sprawa rozbrojenia i rozmów chińsko — amerykańskich w centrum zainteresowania dziennikarzy Konferencja prasowa u Eisenhowera

NOWY JORK (PAP). — 4 bm. odbyła się konferencja prasowa u prezydenta Eisenhowera. Na pytanie, co sędzi o wypowiedzi N. A. Bulganina na III sesji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie propozycji wymiany planów wojskowych, uczynionej przez prezydenta Eisenhowera, prezydent USA odpowiedział:

„Mam wrażenie, sądząc z jego (Bulganina — przyp. red.) ścisłych sformułowań — że uważa on, iż propozycja z 10 maja, zawierająca teraz w sprawie inspekcji, były bardziej realistyczne, niż propozycja złożona przeze mnie. Podczas nieoficjalnej rozmowy w Genewie oświadczylem, że jeśli mają oni (tzn. delegacja ZSRR) zaufanie do tego rodzaju systemu inspekcji, odpowiadają to nam; zgadzamy się na jedno i drugie. Zaproponowałem więc: przyjmijmy jedno i drugie”.

Na pytanie w sprawie możliwości rokowań między Chinami a Stanami Zjednoczonymi na najwyższym szczeblu Eisenhower odpowiedział, iż obecnie jest za wcześnie, by mówić o konferencji na najwyższym szczeblu oraz o następstwach rokowań chińsko-amerykańskich w Genewie. Prezydent USA zaznaczył, że zgodnie z wypowiedzią sekretarza stanu USA Dullesa, obecne rokowania chińsko-amerykańskie mogą doprowadzić do konferencji ministrów, lecz nie do konferencji na najwyższym szczeblu.

KARACZI. — Jak donosi z Dakki korespondent agencji France Presse, powódź, która nawiedziła wschodni Pakistan, zalała setki wiosek. Komunikacja kolejowa między Dakką a północnymi okęgami prowincji została przerwana.

PRAGA. — Do Czechosłowacji przybyła grupa fachowców Ju gosłowiańskich, której przewodniczy sekretarz Stowarzyszenia Jugosłowiańskiego Przemysłu Elektrotechnicznego, Iwica Nutić, w celu zakupu artykułów czeskosłowackiego przemysłu elektrotechnicznego i innych.

WIEN. — Dziennik „Der Abend” podaje szereg faktów, które dowodzą, iż anglikańsko-amerykańskie koncerny naftowe nie zrezygnowały ze swych planów zagarnięcia austriackich bogactw naftowych. Dziennik pisze, że przedstawiciel amerykańskiego koncernu „Socony Vacuum Oil Co.” Arnold przebywał od 8 dni w Wiedniu. Przeprowadził on szereg rozmów

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, dnia 7 i 8 sierpnia 1955 r. Nr 188 (602)

Potężny okrzyk:
Nigdy więcej bomby atomowej!
— rozbrzmiewał w kilkudziesięciu językach
wśród murów Starówki

Wielki wiec młodzieży w 10 rocznicę Hiroszimy odbył się w Warszawie

6 sierpnia — w dziesiątą rocznicę zrzucenia na Hiroszimę bomby atomowej, odbył się na Rynku Staromiejskim w Warszawie potężny wiec, na którym młodzież świata i ludność Warszawy zaprezentowała przeciwko wojnie i groźbie użycia broni atomowej.

Przepiękny Rynek Staromiejski i przyległe doń ulice zapelnily się ponad 20-tysięcznym tłumem młodzieży, reprezentującej wszystkie kontynenty naszego globu, najróżniejsze poglądy polityczne, wierzzenia religijne i światopoglądy.

Rozbrzmiewała dźwięki festiwalowego hejnału. Wiece zagajał Bruno Bernini.

— My, młodzi, ze wszystkich krajów — stwierdza on m. in. — którzy wyznaczaliśmy sobie spotkanie tu w Warszawie, chcemy dołączyć nasz głos do głosu milionów żądających, aby — działając w duchu konferencji genewskiej — usunąć niebezpieczeństwo wojny atomowej, aby zachowany został pokój.

Przemawiają następnie sekretarz Światowej Rady Pokoju, pisarz argentyński — Alfredo Varela, mieszkaniec Hiroszimy, człowiek, który przeżył potworny wybuch bomby atomowej — Ukio Matoyasi, hinduski bojownik o pokój, który sam zebrał 38 tysięcy podpisów pod apelem wiedeńskim Światowej Rady Pokoju — Dhruba Ganguly; reprezentantka młodzieży Stanów Zjednoczonych A. P.; przewodniczący Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej — Siergiej Romanowski, przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP Jerzy Wolczyk oraz Bruno Bernini.

20-tysięczna rzesza uczestników manifestacji przyjmując każdego mówcę niezwykle serdecznie. Wybuchają wznoszone w różnych językach okrzyki na cześć pokoju, manifestacje przeciw broni atomowej. Przedstawiciele po nad stu krajów wyrażają swą pełną solidarność ze słowami mówców. Szczególnie gorąco, z nieopisanym wzruszeniem witają uczestnicy wiecu przedstawiciela meczenskiej Hiroszimy. Okrzyki „Nigdy więcej bomby atomowej!” wybuchają w dziesiątkach języków.

Potężnym aplauzem przyjmują zebrani proponowany tekst pozdrowienia dla konferencji w sprawie zakazu broni atomowej i wodnorodowej, która odbywa się obecnie w Hiroszimie.

W 10 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę odbył się w Warszawie wielki wiec, w którym wzięły udział załogi zakładów pracy, instytucji oraz liczni mieszkańcy miasta.

Powódź w zalewie Dunajca i Raby

KRAKÓW (PAP). — Kilkudnio we ulewne deszcze, jakie nawiedziły w ostatnich dniach okolice góryste i większość terenów Polski południowej, spowodowały gwałtowne wezbranie górskich potoków i rzek. W miejscowościach położonych w zalewie Dunajca i Raby ogłoszony został stan powodziowy. W rejonie Dunajca i jego dopływów oraz rzeki Raby wezbrane wody zalały szereg miejscowości. W niektórych miejscowościach powiatów Nowy Sącz, Nowy Targ i Brzesko dokonano ewakuacji ludności z terenów zalanych wodą lub zagrożonych powodzią.

Wskutek zalania przez wezbrane wody niektórych odcinków dróg w pow. Nowy Sącz, komunikacja na tych drogach została wstrzymana.

NOWY JORK. — W ciągu maja i czerwca br. — jak wynika z danych ogłoszonych przez Federację Związków Zawodowych — liczba bezrobotnych w USA zmniejszyła się o 200 tys. W czerwcu br. przemysł amerykański zatrudniał o 900 tys. osób mniej niż w czerwcu 1953 r.



Razem zewrzyjmy dłonie!
To nie, że mówimy różnymi językami i różny jest kolor naszej skóry. Łączymy nas wspólne pragnienie pokoju i przyjaźni zawarta w Warszawie na Festiwalu.
Na zdjęciu: dziewczęta trzech ras manifestują swą przyjaźń podczas jednego ze spotkań festiwalowych.

Spotkanie esperantystów

Było ich przeszło stu i chociaż pochodzili z 15 różnych krajów, nie mieli żadnych trudności w porozumiewaniu się między sobą. O rozumieniu się między sobą, gdyż ojczyste języki uczestników tego niecodziennego spotkania zastąpiła doskonała znajomość języka esperanto.

To spotkanie przedstawicieli młodzieży z różnych krajów, które odbyło się 6 sierpnia w sali Domu Dziennikarza, dało jego uczestnikom wiele wrażeń i korzyści, zacieśniając więzy przyjaźni wszyscy nim. W czasie spotkania wszyscy jego uczestnicy wskazywali jednomyślnie na duże znaczenie języka esperanto, jako bezpośredniej metody porozumiewania się młodzieży z całego świata.

Na wiec przybyła z V Festiwalu w Warszawie delegacja młodzieży japońskiej — studenci z Tokio: Mizu-eli Korigoe i Kozo Oyama. Powitany długotrwałymi oklaskami student Mizu-eli Korigoe powiedział m. in. do zebranych:

„Dziś mija 10 rocznica zrzucenia na Hiroszimę bomby atomowej. Nie chcemy powtórzenia niebezpieczeństwa, jakie przeżyła ludność Hiroszimy i Nagasaki. Żądamy zakazu broni atomowej. W walce o zakaz tej strasznej broni stajemy razem z wami. W tym celu delegacja młodzieży japońskiej przybyła do Warszawy na Festiwal Przyjaźni. Pokój i przyjaźń niech żyją!”

Minutą ciszy uczczono pamięć niewinnych ofiar hiroszimskiej masakry. Na zakończenie zebrani uchwaliли rezolucję i odśpiewali „Międzynarodówkę”.

R. WŁODARCZYK

Na półmetku Festiwalu

Tydzień już prawie trwa V Festiwal i zaledwie drugie tyle pozostało do jego zakończenia. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, co myśla nasi goście o dotychczasowym przebiegu tej wielkiej imprezy, co z niej dotychczas wynieśli i jakie są ich osobiste wrażenia. Niektórych z naszych rozmówców odwiedziliśmy w miejscu zakwaterowania. Z innymi rozmawialiśmy na ulicy, w czasie zabawy, a nawet w kawiarni, gdzie odpoczywali po długim spacerze ulicami miasta.

ODDAJMY JEDNAK GŁOS DELEGATOWI

Hans Kolarik i Richard Reichl z delegacji austriackiej, pochodzą z Wiednia, gdzie jeden pracuje jako robotnik, a drugi jako złotnik.

— Jak oceniacie znaczenie i atmosferę Festiwalu?

— Jadąc tutaj pragnęliśmy poznać młodzież z innych krajów i spodziewaliśmy się znaleźć tu żywiołową, serdeczną atmosferę. W niczym nie zawiedliśmy się. Odbyliśmy już szereg spotkań z młodzieżą Francji, Szwecji i Rumunii, zwiedziliśmy miasto, którego wygląd obecny przeszedł nasze oczekiwania. Każdy z nas wiezie stąd do kraju niecyfrowy nie zatarte wspomnienie.

Victor Falcao Cepeda z San Paulo, Brazylii, jest uczniem szkoły średniej i po raz pierwszy wyruszył w tak daleką drogę.

— Znaczenie Festiwalu widzę w tym — odpowiada na nasze pytanie — że my, młodzież Brazylii, a nawet całej Ameryki Południowej żyjemy nieco zasklepieni na własnym podwórku. Nie mamy wiele okazji do nawiązania osobistych kontaktów z młodzieżą innych stron świata. Czym zaś częściej będziemy się wspólnie spotykać, tym większe będzie między nami zrozumienie. Przy obecnym stanie techniki nie wystarczy już życie nawet w ramach poszczególnych kontynentów. Musimy się poznać i nauczyć szanować bez względu na to, z jakiej strony świata pochodzimy. W dużym stopniu przyczyni się do tego obecny Festiwal.

Sueto Andras i Mirel Hiesiu są delegatami Rumunii. Pierwszy z naszych rozmówców jest pisarzem i dwukrotnym laureatem nagrody państwowej swego kraju. Zapytany o wrażenia z dotychczasowego przebiegu Festiwalu powiedział:

— Nie byłem jeszcze nigdy w Polsce i z podziwem oglądam rozmach waszego budownictwa. Myślę, że wskutek olbrzymiego tempa budowy Warszawa będzie wkrótce jednym z ładniejszych miast Europy. Dobrze się stało, że obecny Festiwal odbywa się w waszym mieście. Obecnie po konferencji genewskiej, gdzie sprawa porozumienia między narodami nabrała podstawowego znaczenia, Festiwal warszawski jest praktycznym realizowaniem tego postulatu. Zawarłem szereg cennych znajomości z członkami delegacji Francji i Niemiec zachodnich i wydaje mi się, że tego typu osobiste kontakty mają również niepoślednie znaczenie dla sprawy pokoju, która stoi przed u podstaw naszych wszystkich poczyną. Przez osobistą wymianę poglądów mam nadzieję jeszcze wiele skorzystać w dalszym ciągu trwania Festiwalu.

Drugi z rozmówców Mirel Hiesiu dodaje jeszcze:

(Dalszy ciąg na str. 2)

Radziecki zespół artystyczny wystąpi w niedzielę w Łodzi

7 sierpnia br., o godz. 19. w Hali Sportowej WZKS Włocławek przy ul. Armii Czerwonej 80, wystąpi Zespół Pieśni i Tańca im. Piłsudskiego, przebywający na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Bilety do nabycia w „Orbisie”, ul. Piotrkowska 65, MOI, ul. Piotrkowska 104a, zbiorowe zamówienia PPIE, ul. Zeromskiego 100, tel. 266-87 oraz w dniu imprezy w kasach Halli.

Wejście do Hali Sportowej zostanie zamknięte o godz. 18.45.

Faure i Pinay udadzą się w październiku do Moskwy

PARYŻ (PAP). — Premier Francji Faure oświadczył na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, iż przyjmuje zaproszenie rządu radzieckiego i uda się do Moskwy wraz z ministrem spraw zagranicznych Pinay'em na początku października.

Jarosław Iwaszkiewicz i Oskar Lange wyjechali do Genewy

WARSZAWA (PAP). — Do Genewy na spotkanie organizacji międzynarodowych, zwołane z inicjatywy Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół Narodów Zjednoczonych, udali się: Jarosław Iwaszkiewicz, który wchodzi w skład delegacji Światowej Rady Pokoju oraz prof. dr Oskar Lange — przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodów Zjednoczonych.

Po debacie w Radzie Najwyższej ZSRR na temat wyników konferencji genewskiej

Przemówienie końcowe N. A. Bułganina

Towarzysze deputowani!

Muszę stwierdzić z głębokim zadowoleniem, że dyskusja nad sprawozdaniem o wynikach genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, przeprowadzona na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości, jak również przemówienia deputowanych wykazały, iż Rada Najwyższa całkowicie aprobuje stanowisko i działania delegacji rządowej Związku Radzieckiego na tej konferencji. (Hucne oklaski).

Radziecka delegacja rządowa na konferencję genewską konsekwentnie prowadziła leninowską pokojową politykę zagraniczną państwa radzieckiego, oświadczającą żywotnym interesem narodu radzieckiego, interesem utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Podstawą tej polityki była, jest i będzie wielka leninowska zasada pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Rząd Związku Radzieckiego będzie również w przyszłości wytrwale prowadził politykę zagraniczną zmierzającą do dalszego osłabienia napięcia i umocnienia zaufania w stosunkach między państwami, do zapewnienia długotrwałego pokoju i bezpieczeństwa, wychodząc z założenia, że polityka taka odpowiada żywotnym interesom i najgłębszym pragnieniom wszystkich narodów, ich dążeniem do pokoju i spokojnego życia. (Oklaski).

Nie ulega wątpliwości, że konferencja szefów rządów czterech mocarstw w Genewie dała pozytywne wyniki w sprawie utrzymania pokoju i doprowadziła do powzięcia ważnych decyzji dotyczących szeregu nadzwyczaj skomplikowanych problemów międzynarodowych.

Na półmetku Festiwalu

(Dokończenie ze str. 1)

— Byłem w waszym kraju w 1950 r. i muszę powiedzieć, że zastałem tam obryzmie zmiany. Co mnie jednak najbardziej cieszy, to fakt, że spotkałem tu wielu uczestników Festiwalu bukareszteńskiego, którzy pamiętają nas i miłe wspomnienia spędzone wówczas wspólnie chwile. Świadczy to chyba najlepiej, że zawarte znajomości nie przemijają wraz z zakończeniem Festiwalu.

— Bill Whaley z Australii, studiujący mechanikę w Instytucie Technicznym w Melbourne.

— Duża ilość wrażeń jakie wyniosłem już w tym pierwszym okresie Festiwalu w pełni opłaciła długą drogę jaką musieliśmy przebyć do waszego kraju. Liczne zabawy, atrakcyjne imprezy w tak różnorodnym gronie nie dają się z niczym porównać. Nawiazaliśmy dość bliskie kontakty z młodzieżą krajów Dalekiego Wschodu. Może wam to się wydać dziwne, ale w Australii nie mamy ku temu zbyt wiele okazji, a przynajmniej w równie serdecznej atmosferze. Jeśli czas na to pozwoli, chciałbym wykorzystać Festiwal na zwiedzenie również innych części Polski.

— Jak pan spędza czas na Festiwalu?

— Biegam bez przerwy z koncertów na wystawy. Chcę jak najwięcej zobaczyć.

— Co się panu najbardziej podoba?

— Wasze wspaniałe budownictwo i... polskie dziewczęta.

— Proszę się więc tylko nie zakochać.

— Nie ma obawy. Podziw jest czysto platoniczny, gdyż w Meksyku zostawiłem żonę i małego synka.

— Nie zatrzymujemy więc i życzymy przyjemnego spędzenia czasu w dalszych dniach Festiwalu.

— Dziękuję, proszę tylko podziękować ode mnie społeczeństwu polskiemu za tak ujmującą gościnność i serdeczne przyjęcie, jakie nam zgotowano.

Rozmawiał:
Z. J. KOZŁOWICZ

Do sukcesu konferencji genewskiej w niemałym stopniu przyczyniło się rzeczowe i realistyczne podejście radzieckiej delegacji rządowej do rozpatrywania problemów międzynarodowych oraz wykazane przez nią dążenie do osiągnięcia rozwiązania tych problemów w drodze rokowań.

Nie można też nie przyznać tego, co się należy innym uczestnikom konferencji w Genewie, a mianowicie szefom delegacji rządowych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — prezydentowi USA panu D. Eisenhowerowi, premierowi Anglii panu A. Edenowi i premierowi Francji panu E. Faure.

Mimo różnego ustosunkowania się do meritum dyskusowanych problemów, szefowie rządów USA, Anglii i Francji na równi z nami wykazali dobrą wolę, szczerze dążenie do znalezienia wspólnego języka i utworzenia drogi do rozwiązania problemów międzynarodowych, mających niezwykle doniosłe znaczenie dla sprawy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa. (Oklaski). Pozytywne wyniki konferencji genewskiej są owocem wspólnych wysiłków wszystkich uczestników konferencji, które miały na celu osiągnięcie wzajemnego zrozumienia i poszukiwanie takich rozwiązań, które byłyby możliwe do przyjęcia przez wszystkich uczestników konferencji i które uwzględniałyby interesy wszystkich stron.

Nie ulega wątpliwości, że wielokrotnie oświadczenia uczestników konferencji genewskiej, iż pragną oni usunąć w drodze pokojowej istniejące rozbieżności, szukać możliwości uzgodnienia poglądów na wszystkie problemy międzynarodowe i dążyć do takiego ich rozwiązania, które odpowiadałoby słusznym żądaniom wszystkich stron — powinny mieć pozytywne znaczenie dla ustanowienia zaufania między wielkimi mocarstwami.

W imieniu rządu radzieckiego pragnę również wyrazić duże zadowolenie z powodu tego, że prezydent USA pan D. Eisenhower, premier Anglii pan A. Eden i premier Francji pan E. Faure w swych oświadczeniach i przemówieniach po zakończeniu konferencji szefów rządów w Genewie wypowiedzieli życzenie, aby w toku dalszych rokowań zachować ducha współpracy i wzajemnego zrozumienia, jakim nacechowana była atmosfera konferencji genewskiej (oklaski).

Życzenie to jest całkowicie zgodne z dążeniami rządu radzieckiego (długotrwałe oklaski).

Wierzymy, że zachowanie tego ducha na mającej się odbyć w październiku br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw stanowić będzie rekojmie pomyślnie pracy tej konferencji, rekojmie nowych pozytywnych rezultatów przy rozpatrywaniu i uregulowaniu ważnych problemów międzynarodowych.

Rząd radziecki jest daleki od tego, by pomniejszać czy też nie doceniać trudności problemów, które powinny być rozwiązywane, zanim całkowicie nie zniknie napięcie w stosunkach międzynarodowych i zapanuje całkowite zaufanie między państwami.

Dlatego przypisujemy bardzo duże znaczenie przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Konferencja ta powinna kontynuować omawiane i zaplanowane skuteczne środki dla rozwiązania zagadnień, które rozpatrywali szefowie rządów w Genewie.

Zgodnie z dyrektywami szefów rządów, ministrowie spraw zagranicznych mają rozpatrzyć wszystkie propozycje wysunięte w toku obrad konferencji genewskiej oraz wziąć pod uwagę poglądy wyrażone przez szefów rządów.

Mówiłem już w swym referacie, że rząd radziecki jest zdecydowany dążyć do ścisłego wykonania postanowień konferencji genewskiej.

W związku z tym pragnę zaznaczyć, iż niektóre dzienniki zagraniczne, powołując się na zawarte w moim referacie uwagi na temat wysuniętych przez prezydenta USA pana D. Eisenhowera na konferencji genewskiej propozycji w sprawie porozumienia, usiłują zupełnie niesłusznie przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby rząd radziecki całkowicie odrzucał te propozycje.

Jesteśmy oczywiście gorącymi zwolennikami swych własnych propozycji w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu wojny atomowej, nie odmawiamy jednakże rozpatrywania z całą powagą wszelkich innych propozycji ożywiających dążeniem do rozwiązania tego problemu (oklaski). Jak już zaznaczyłem w swoim referacie, propozycja prezydenta USA Eisenhowera w sprawie zorganizowania wymiany informacji wojskowych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi oraz w sprawie dokonywania wzajemnego zdjęć lotniczych z terytoriów obu krajów — jest taką właśnie propozycją.

Rząd radziecki z całą powagą i dokładnością bada i będzie badał propozycję pana Eisenhowera, wychodząc z założenia, iż konieczne jest zbliżenie punktów widzenia i osiągnięcie porozumienia w tej niezwykle doniosłej sprawie.

Jesteśmy przekonani, że również w przyszłości będziemy kroczyli wspólnie w walce o pokój dla narodów, że sprawy przybiorą lepszy obrót i zakończą się szczęśliwie (długotrwałe oklaski).

Wielomilionowy naród radziecki i narody wszystkich miliona państw krajów jedynomyślnie aprobuje politykę zagraniczną rządu radzieckiego, politykę, którą kieruje nasza okryta chwałą partia komunistyczna i jej Komitet Centralny.

Wzbudza to wiarę, że obrona przez naszą partię i rząd linii polityki zagranicznej, zmierzającej do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami bez względu na ich ustrój społeczny, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Głosy prasy światowej o przemówieniu N. Bułganina w Radzie Najwyższej ZSRR

Anglia

LONDYN (PAP). — Głównym tematem prasy angielskiej z 5 bm. jest referat N. A. Bułganina. Dzienniki opublikowały obszernie streszczenie referatu pod wielkimi tytułami.

„Times” w artykule wstępnym pisze: „Na pierwszy rzut oka wydaje się, że poglądy marszałka Bułganina i Edena na pakt bezpieczeństwa europejskiego zbliżają się coraz bardziej”.

Dziennik pisze:

„Można z wiarą oczekiwać, że październikowa konferencja ministrów spraw zagranicznych zakończy się porozumieniem. Kompromis jest w istocie rzeczy możliwy. Wszyscy powinni przyznać się do tego. Pakt byłby podstawą większej stabilizacji i zaufania w Europie”. Równocześnie „Times” zaznacza, że istnieją jeszcze rozbieżności w poglądach: „Nie ma sensu zamknąć oczu na istniejące rozbieżności między Rosją a mocarstwami zachodnimi. Różnica poglądów dotyczy zarówno tego, co powinno poprzedzić pakt, jak i tego, co powinno nastąpić po zawarciu paktu”.

„News Chronicle” pisze: „Marszałek Bułganin ani na jotę nie odstąpi od stanowiska zajętego przez Rosję w Genewie... Bezpieczeństwo europejskie i zjednoczenie Niemiec są pierwszym punktem porządku dziennego październikowej konferencji ministrów spraw zagranicznych”.

„Daily Telegraph and Morning Post” w artykule wstępnym zaznacza z pesymizmem: „Musimy znówu powiedzieć, że sądząc z obecnych danych perspektywy pomyślnego rozpatrzenia kwestii niemieckiej w październiku są mało pocieszające”.

Francja

PARYŻ (PAP). — Dzienniki „Combat”, „Franc Tirre” i „Parisien Libere” opublikowały szczegółowe streszczenie referatu N. A. Bułganina. Prawie wszystkie prawnicze dzienniki zamieściły również wiadomość o konferencji prasowej prezydenta USA Eisenhowera, w której zwraca się uwagę na oświadczenie, iż szef rządu radzieckiego w swym referacie „nie zamknął drzwi przed rosyjsko-amerykańskim

Uczeni o podróżach międzyplanetarnych

(Dokończenie ze str. 1)

ję przyrządów, które będą się znajdować we wnętrzu rakiety.

LONDYN (PAP). — Królewskie Towarzystwo Naukowe Wielkiej Brytanii podało do wiadomości, że w ciągu dwóch lat powstanie na świecie sieć specjalnych obserwatoriów naukowych do badań astronomicznych. Ponad 30 państw uczestniczyć będzie w programie wyrzucania w przestrzeń rakiet i satelitów Ziemi. Naukowe obserwatoria otoczą Ziemię potrojnym pasem rozciągającym się z północy na południe. Część obserwatoriów już istnieje. Jeden pas obserwatoriów przebiegać będzie przez Europę i Afrykę, drugi przez kontynent amerykański, a trzeci przez ZSRR, Japonię i Australię. Ponadto zbudowane zostaną obserwatoria na Antarktydzie, Arktyce i na równiku. Na Antarktydzie planuje się budowę około 20 stacji badawczych. Znajdą się tam m. in. stacje amerykańskie i radzieckie.

Uczony angielski Robert Preslie w artykule na łamach pisma „Pharmaceutical Journal” zaznacza, że na powierzchni Księżyca mogą się znajdować pewnego rodzaju mchy i porosty, z których można będzie wytwarzać antybiotyki. Przy szłe recepty leńarskie być może brzmieć będą następująco: „5 milionów jednostek lunamycetyny”.

Na Marsie będą mogły być zbudowane sanatoria, w których leżone będą choroby serca i dróg oddechowych. Siła ciężenia na Marsie jest mniejsza niż na Ziemi, co ułatwiłoby leczenie wymienionych schorzeń.

Nasi przyjaciele z USA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Warszawa, 6 sierpnia.

We wszystkich przemówieniach i komentarzach mówi się o tym, że Festiwal warszawski odbywa się pod szczerą sliwą gwiazdą. Na niewiele dni przed rozpoczęciem swiata towarzyskiego młodzieży odbyło się inne spotkanie, które może mieć przełomowe znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Chodzi tu oczywiście o spotkanie wielkiej czwórki w Genewie.

Na Festiwal warszawski zjechała się młodzież z całego świata o często bardzo różnej orientacji politycznej, o różnym światopoglądzie. Młodzież ta nie tylko prezentuje sobie wzajemnie stroje i zwyczaje narodowe, ale dzieli się także dorobkiem kulturalnym, dyskutuje na specjalistycznych seminariach. Na seminarium studentów ekonomii politycznej rysowały się na przykład poważne różnice zdań, jeśli chodzi o zagadnienia międzynarodowych umów handlowych, o pewne sprawy walutowe itp.

Zwolennicy marksizmu zawzięcie dyskutowali z wyznawcami szkoły idealistycznej. Nie przeszkodziło to jednak antagonistom wziąć się po seminarium pod ręce i w przyjacielskich nastrojach udać się na zabawy i imprezy artystyczne. Czy trzeba lepszego przykładu na to, że

dnosć młodzieży w walce o pokój, silniejsza jest od różnic światopoglądowych?

W Festiwalu bierze udział także delegacja Stanów Zjednoczonych. Wczoraj miałem okazję odwiedzić młodzież amerykańską w jej kwatery przy ul. Oczipki i odbyć ciekawe rozmowy z jej przedstawicielami.

Delegacja liczy 32 osoby, w tym 9 kobiet. W delegacji znajduje się 3 Murzynów. Prawie połowa to studenci, reszta składa się z robotników, pracowników umysłowych itp.

Poglądy młodzieży amerykańskiej przybyłej do Warszawy nie są jednolite. Cała grupa przybyła do Warszawy indywidualnie, z własnej inicjatywy.

— Co sądzi pan o dotychczasowym przebiegu Festiwalu? — pytam jednego z delegatów, Allena.

— Festiwal jest wielką manifestacją przyjaźni. Na naszym przykładzie przekonaliśmy się o tym wyraźnie. Byliśmy wzruszeni aż tak gorącym przyjęciem, jakie zgotowała nam publiczność polska w czasie defilady w dniu inauguracji Festiwalu. Tyle serdeczności było w tych polskich oklaskach i w okrzykach: „Niech żyje młodzież amerykańska!” Tyle zrozumienia dla faktu, że młodzież amerykańska pragnie żyć w pokoju i przyjaźni z innymi narodami. Od tego czasu

spotykamy się z dowodami szczerzej sympatii codziennie. Mieliliśmy już spotkania przyjaźni z młodzieżą francuską, czechosłowacką i polską. Dziś w 10 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę przybył do nas z braterską wizytą młodzież japońska. W najbliższych dniach odwiedzimy młodzież chińską, która nas zaprosiła do siebie. Natomiast do naszej kwatery przybędzie z wizytą młodzież Związku Radzieckiego. Żyjemy nadzieją, że i po Festiwalu młodzież amerykańska będzie miała okazję do zetknięcia z młodzieżą innych narodów, celem coraz lepszego poznania się i pogłębienia przyjaźni.

Rozmawiałem również z innym członkiem delegacji amerykańskiej, członkiem jednego z kołosłów protestanckich w Kalifornii, Thomasem. Właśnie powrócił z przyjęcia w polskiej delegacji pełen wrażeń. Spotkanie z młodzieżą polską upłynęło w nie zwykłe serdecznej atmosferze.

— Co mi się najlepiej podoba w Warszawie? — mówi — fakt, że w tak wspaniałym tempie umieliście odbudować waszą stolicę. No i atmosfera Festiwalu jest uroczą. Nie umiem bez wzruszenia wspomnieć jednego ze spotkań z grupą młodzieży chińskiej. Nie mogliśmy się dobrze porozumieć, ale gdy jeden z Chińczyków z trudem wypowiedział słowa: „Kochamy naród amerykański” i błysnęły mu przy tym łzy w oczach, to ledwo się powstrzymałem, żeby się w głos nie rozplakać. My, młodzi Amerykanie, pragniemy takich właśnie zetknięć z młodzieżą innych krajów. Na przyszły festiwal przyjedźcie nas więcej, dużo więcej.

Zyczymy tego i wam, nasi amerykańscy przyjaciele, i sobie samym.

W. ORŁOWSKI.

Rolnicy z Wielkiej Łodzi odstawiają zboże

Chłopi okręgu Żabieniec, jako jedni z pierwszych z Wielkiej Łodzi, odstawiają zboże państwu. Punkt odbiorczy nr 2 mieści się przy ul. Brukowej, w dużym, pięknie udekorowanym budynku.

Jako pierwsi przybywają bracia Bakowie (Antoni, Bolesław i Franciszek). Następni dostawcy to: Władysław Cy-

ran, Sabina i Stanisław Sobie-

rajowie i Cecylia Ogińska.

Dzięki właściwej pracy magazyniera ob. Stanisława Świłłika i kasjera ob. Aleksandra Perkowskiego, dostawa przebiega szybko i sprawnie, a załatwieni gospodarze odjeżdżają do domów z poczuciem

dobrze spełnionego obowiązku.

(Zd.)

„Trybuna Ludów” — trybuna walki o postęp

Powstanie krakowskie w 1846 r. wywarło silny wpływ na Mickiewicza. Przeciwstawiało bowiem ono „potępieniemu swarom” emigracji, wolę walki; kompromisowej polityce Czarotorskiego dążności narodowo-wyzwoleniczej demokracji polskiej.

Mickiewicz pod wpływem wiadomości z kraju zrywa z „mistrzem” Towiańskim. Przyznaje otwarcie, że droga „doskonalenia wewnętrznego” nie prowadzi do celu — to znaczy do niepodległości Polski, że trzeba wyjść naprzeciw rewolucji i walczyć słowem i czynem.

Nadchodzi właśnie „Wiosna Ludów”, która wstrząśnie starą Europą świętego przymierza wszelkich odmów

„Staje się niepodobieństwem, aby jakiś lud kroczył w odosobnieniu na drodze postępu, bo zgał się sam i naraził sprawę wspólnej. Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie, w każdej chwili stwierdzają tę solidarność czynami...”

A więc jednolitemu frontowi reakcji trzeba przeciwstawić rewolucyjny sojusz ludów.

Jak Mickiewicz pojmuje słowo „lud”? Daje na to odpowiedź w szeregu arty-



wstecznicwa i reakcji. Ukazuje ona nową Europę, walczącą o zwycięstwo demokracji i nową siłę społeczną — proletariatu przemysłowego.

Mickiewicz zdecydowanie staje się bojownikiem „nowego” w walce ze „starym”. Jego legion, utworzony we Włoszech ukazuje nam po krótkiej przerwie, kiedy to poeta uległ wpływom Towiańskiego, znów poecie-działacza poeie-patriotę, który „walczył słowem i czynem”, dawnego Mickiewicza z okresu konspiracji filareckiej i przyjaźni z Lelewalem

Kłeskę powstania włoskiego, zdradę króla — chorągiewki Karola Alberta, przeżywa Mickiewicz jako swoją własną klęskę. Kapitulację Włochów wobec Austriaków uważa za dotkliwy cios wymierzony w międzynarodowy ruch demokratyczny.

Jeden z frontów przestał istnieć, ale Mickiewicz nie składa broni. Przyzwyczaił się już do niepowodzeń, zahartował się w walce. Klęski nie łamią go, ale przeciwnie nakazują jeszcze bardziej wzmacniać wysiłki.

W 1849 r. skupia Mickiewicz wokół siebie demokratycznych emigrantów różnych narodowości i zaczyna wydawać w języku francuskim dziennik polityczny — „Trybuna Ludów”.

Uświadamiać, agitować, organizować — takie cele stawia sobie zespół redakcyjny z Mickiewiczem na czele.

Pierwszy numer otwiera artykuł programowy Mickiewicza. Czytamy tam:

kułów, a oto najbardziej charakterystyczne sformułowania:

„Lud — to znaczy robotnik i żołnierz, bluza i mundur... Lud we właściwym słowa znaczeniu, to znaczy lud, który dotychczas nie mógł uczęszczać do szkół, ani czytać książek...”

„Prawdziwy lud, który orzeźmił, który kuje żelazo, tka płótno i jedwab. Są to więc ludzie bez pozycji społecznej, bez urzędów, w bluzach i czapkach...”

Tak pojęty lud jest według Mickiewicza siłą żywotną narodu, więcej — jest samym narodem.

„Trybuna Ludów” wychodziła zaledwie kilka miesięcy. Trudności finansowe, nacisk władz zmusił redakcję do zwinienia pisma. Ale w ciągu tego krótkiego okresu wywarła ona olbrzymi wpływ na kształtowanie się światopoglądu rewolucyjno-demokratycznego, zarówno emigrantów różnych narodowości, jak i Francuzów.

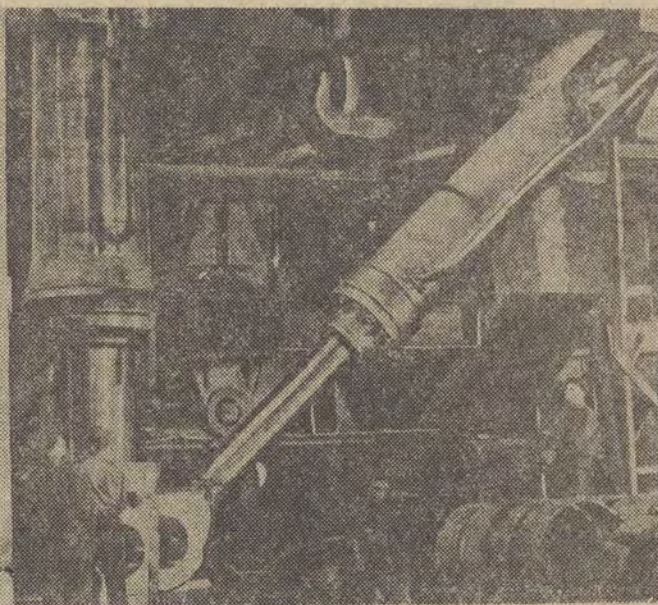
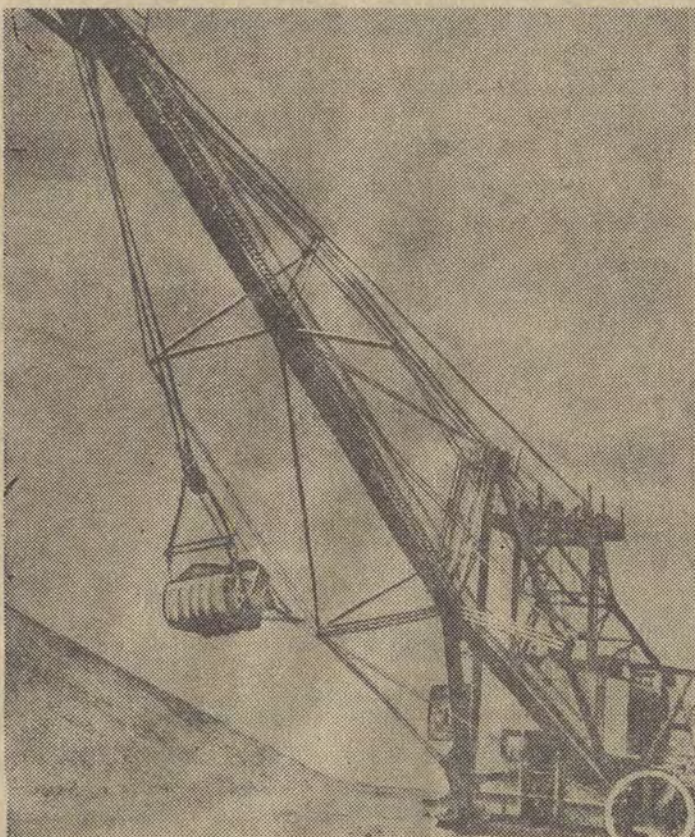
Artykuły Mickiewicza z tego okresu są pięknym dokumentem naszej postępowej myśli społeczno-politycznej XIX wieku.

Czytając je dziś dostrzegamy wprawdzie wiele niejasności i błędnych iluzji, lecz równocześnie znajdujemy o wiele więcej myśli śmiałych, słusznych, aktualnych i dziś. Na tle tych artykułów rysuje się wyraziście sylwetka poety-działacza, szczerego patrioty i bojownika postępu.

Władysław Bortnowski

Na wielkich budowlach komunizmu

10 miliardów kilowatogodzin energii w ciągu jednego roku



Na zdjęciu na lewo: koparka krocząca (ekskawator) E. C. H.; jednym zagarnięciem łyżki zbiera 14 m sześć. ziemi, a jej ramie slega na odległość 65 metrów. W prze ciągu 8 godzin wykopuje 10 000 m sześć. ziemi, co stanowi ładunek 180 wagonów. Koparka E. C. H. posiada 48 motorów elektrycznych o łącznej mocy 7 000 kilowatów, a obsługuje ją 17 ludzi — 4 inżynierów, 4 techników i 9 wysokowykwalifikowanych robotników. Na zdjęciu z prawej: fragment urządzenia pneumatycznego koparki (na zdjęciu z lewej określone białym kołem).

2.100.000 kilowatów mocy, 10,7 miliarda kilowatogodzin energii w ciągu roku! Tak będzie opiewała metryka urodzenia największej w świecie elektrowni wodnej w Kujbyszewie. Budowa Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej — obecnie weszła już w stadium końcowe — jest jednym z gigantycznych etapów elektryfikacji Związku Radzieckiego, zapoczątkowanej przed 38 laty.

W trakcie budowy specjaliści radzieccy rozwiązyali wiele problemów technicznych bez precedensu w historii tego rodzaju budownictwa, a w szczególności w dziedzinie przekazywania energii elektrycznej na wielkie odległości. Np. część energii elektrycznej z Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej prześle się do Moskwy, a więc na odległość 800 — 1000 km, linią o napięciu 400.000 volt. Warto tu wspomnieć, że dotychczas najdłuższą na świecie linię wysokiego napięcia posiadały Stany Zjednoczone — 430 km, przy czym napięcie jej wynosi 287.000 volt.

Te ogromne sukcesy osiągała budownictwo hydroelektrowni dzięki daleko posuniętej mechanizacji pracy. Np. prace ziemne i betoniarstwo są zmechanizowane w 95 proc. W maju 1924 r., na pierwszej budowie tego typu w Wołkowie, większość najcięższych prac ziemnych wykonywano ręcznie, a transport betonu odbywał się w... łazkach. Dziś na wielkich budowlach komunizmu zastosowano na przykład ekskawatery (gigantyczne koparki kroczące), wykonujące pracę 100 000 robotników, pompy ziemne, które zastępują pracę 30 000 robotników oraz tysiące innych potężnych maszyn. Na budowie Kujbyszewskiej każdy robotnik dysponuje maszyną elektryczną o mocy przeciętnie 5 kWh energii elektrycznej, a więc wykonuje pracę równą pracy 35—40 robotników.

Zapora wodna na Woldze podniesie poziom jej wód o 30 metrów, co pozwoli na stworzenie sztucznego jeziora o szerokości 40 km i długości 600 km. A 600 km to tak, jak z Krakowa do Szczecina... To „małe morze”, o powierzchni 600.000 ha, przekształci w porty 20 miast i 768 wielkich osiedli wiejskich. Miasta — Ulianowsk i Kazań otrzymają piękne porty, a długi most kolejowy w Ulianowsku zostanie podwyższony o 10 m.

Zamknięcie tamy na Woldze nastąpi w sierpniu r.b. (Budowę Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej rozpoczęto w 1950 r.). Część wód zostanie skierowana wewnętrznymi odpływami do rejonu elektrowni wodnej, której część podwodna będzie już wkrótce gotowa.

Trudno, zaiste, zdać sobie

sprawę z ogromu przedsięwzięcia jakim jest budowa Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej. Najśmielsze wyobrażenia biorą w łeb jak skonfrontujesz je z tym planem boju, na którym człowiek radziecki uzbrojony w najnowocześniejsze narzędzia ujarzmił siły przyrody. Oto np. tylko do prac konstrukcyjnych w gigantycznym wykopie hydroelektrowni betonownia zużywa codziennie 550 wagonów metali, 300 wagonów piasku, 120 wagonów cementu. Na specjalnej platformie montażowej montuje się obecnie wirniki prądnicy o wadze 730 ton oraz turbinę wagi 425 ton.

Ogółem wielka budowla komunizmu w Kujbyszewie otrzymuje codziennie ponad 2 000 wagonów materiałów budowlanych i narzędzi, dostarczanych przez 550 przedsiębiorstw. Na miejscu pracuje 9 automatycznych betonarni, których dzienne produkcja wynosi 18 000 m sześć. betonu, dwie fabryki, które spawają automatycznie szkielety konstrukcji metalowych (800 ton dziennie) oraz 5 żwirni (5,5 miliona m sześć. rocznie żwiru). 2 inne fabryki budują specjalne płyty używane do pokrywania uzbrojonego betonu.

Dzięki takiej mechanizacji oraz socjalistycznemu współzawodnictwu pracy, giganty na Woldze buduje się w niezwykle szybkim tempie i nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż budowa węzła hydrotechnicznego na rzece Tennessee w Stanach Zjednoczonych trwa już 35 lat i jeszcze nie widać jej końca... Trzeba tu jeszcze przypomnieć, iż roczna produkcja energii elektrycznej Elektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej (która zacznie już pracować w 1956 roku) przewyższy zasób energii elektrycznej dostarczanej łącznie przez wszystkie elektrownie Włoch, Szwajcarii i Szwecji.

Osady, w których mieszkają budownictwo Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej, obejmują prawie 400 000 m kw. powierzchni mieszkalnej. Są też liczne zakłady użyteczności publicznej, a więc ochronki dla dzieci, szpitale, piekarnie mechaniczne, 9 klubów, 2 pałace kultury, 12 szkół 10-letnich i inne.

Realizacja gigantycznej budowy komunizmu jest świadectwem potęgi Kraju Rad i jego pokojowej polityki. Potwierdza ona również fakt, iż jedynie w warunkach socjalizmu człowiek jest w pełni panem swego losu i władcą przyrody.

TADEUSZ CHRÓSCIELEWSKI

RODOWÓD

Młodzieży z morawskiej Jihlavy

Hańba rodziny i wyrzutek,
Ze szkół do lasu uciekł dziad
I tam kozacką piką skłuty
Pod małoską sosną padł.
Śmierć nie dostrzegła leżącego.
Choć przeszła z kosą cały bór...
W Jihlavie czeskiej dziada tego
Austriacki więził mur.
Ale w więziennym lazarecie
Dziad, że okropnie był uparty,
Wciąż śpiewał: „Marsz, ojczyzny dzieci!”
I przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę!
A pewna Czeszka pieśń słyszała,
Gdy szła do rannych z dzbankiem mleka;
Dziada-powstańca pokochała
I poszła za nim, gdy uciekał...
I przeszedł Tatry, przeszedł Wisłę,
Wyminał pół ojcowych kopce
I w Kaiser-Koeniglichen Galizien
Marł głodem jakby w ziemi obcej.
Srom na rodzinie niebo mści —
I krnąbrny dziad chorzeje, chudnie...
A żona nuci wciąż przez łyż: „Kte domov”, patrząc na południe...
Przestała nucić...

Na mogiłach
Wyrastał samosiejki kwiat
I drżąca gwiazda im świeciła.
Gdy zapadały z biegiem lat...
Lecz to początek opowieści
Starej, że wątku trudno dociec...
— Pod wzgórzem Wawel w sennym mieście
Od szewca w skórę brał amyk-ojciec.
Aż wtem powrócił stryj z Syberii
I dzieckiem się pocziwie zajął —
Ojciec po szkole inżynierii
Stał się mostowcem znanym w kraju.
Rodziców prawie nie pamiętał...
Godnie przez życie umiał przejść;
Dziada dlań sprawa była święta
I kochał ziemię matki swej...

Kiedy go świat zbyt mocno bolał,
Przez zęby świstał: „Hej, kto Polak!”
I pieśń od słów: „allons”, tak samo
Pieśń dziwnie rzeżką, tu nie znana:
„Ne pudemy doma, aż rano,
Aż bude switano!”...

I gdy włos siwy stał się biały —
Wnet potem zasnął twardym snem —
Wstał świt i okna pobiełały
W niskich domostwach obu ziem.
Jest syn...

Tu powieść w przyszłość wkracza:
Chce też przez życie godnie przejść.
Święty dlań dziada bój i praca
Ojca i babki czeska pieśń. —

A ten uczy w szkole dziejów...
I — bywa — cisza targnie klasą,
Gdy słowa jego zczzerwienieją
Jak krew za wolność Ich i Naszą. —
Z ławek gwiazdozobor oczu błyska,
Gdzie pierś sztubacka, tam młot huczy.
Gdy mówiąc — Grunwald, powie — Ziżka
I mówiąc — Buczek, wspomni — Fuczik
I syn poeta jest — i spleta
Z rytmemi swych wierszowych miar
Pieśni, co niegdyś wiodły atak
I pieśń bojową młodych świata:
„Niech zwycięski polączy nas marsz!”

1955

MUZYKA ŚWIATA

Program warszawskiego Festiwalu obejmuje wspaniałe imprezy muzyczne. Produkcje zespołów artystycznych z dalekich krajów: Chin, Japonii, Indii czy Indonezji wydają się być szczególnie atrakcyjne... Możliwość parokrotnego zobaczenia ich w Polsce i usłyszenia jest dla nas wielkim wydarzeniem kulturalnym, umożliwiającym rozszerzenie naszego „muzycznego światopoglądu”.

Fakt zetknięcia się z formami muzycznymi, bliżej nam nieznanymi, posługującymi się odmienną — od tej, do której jesteśmy przyzwyczajeni — konstrukcją, kategoriami stylistycznymi, a przede wszystkim innym materiałem dźwiękowym, może przyczynić się jednak do powstania pewnych trudności w należytym zrozumieniu tej muzyki przez polskiego słuchacza. Trudności te nie powinny jednak nikogo zrażać. Możliwe bowiem, choć wymagające pewnego wysiłku, jest wyrobienie w słuchaczach nowych wyobrażeń dźwiękowych, które nie tylko pozwolą mu zrozumieć istotę i piękno tej nieznanego mu dotąd muzyki, ale również wzbudzić upodobania w tych nowych formach muzycznego wyrazu.

Słuchając muzyki egzotycznej przeżycie zaskoczenia jest pierwszym w pierwszej chwili układem materiału dźwiękowego, czyli tzw. strojem dźwiękowym, znacznie różniącym się od europejskiego, w którym najmniejsza różnica wysokości 2 kolejnych stopni skali wynosi pół tonu.

Podobne trudności możemy mieć z naszą wrażliwością na elementy rytmiczne. Są one dla Europejczyków zbyt skomplikowane i początkowo wprost niemożliwe do uchwycenia i zrozumienia, choć od pewnego momentu wywierają na nich wielkie wrażenie i wprost fascynują. Wrażenia te powiększają jeszcze różne manery wykonawcze oraz technika improwizacyjna wykonawców.

Muzyka krajów egzotycznych przeważnie nie zna wielogłosowości w naszym rozumieniu harmonijnym. Posługuje się ona m. in. techniką jak gdyby polifoniczną, polegającą na tym, że jeden instrument gra melodię, a drugi wykonuje równocześnie jak gdyby wariant rytmiczny tejże melodii (np. muzyka japońska). Współbrzmienia powstające z tych kombinacji są zupełnie przypadkowe i często niezwykłe.

Harmonia w europejskim tego słowa znaczeniu była w muzyce Dalekiego Wschodu dawniej zupełnie nieznana i do-

piero w ostatnich 30 latach dokonywane jest przewrót wyrażający się procesem łączenia struktur muzycznych typowych dla ludów Wschodu, ze środkami właściwymi dla muzyki europejskiej.

W skład każdej ludowej orkiestry krajów Dalekiego Wschodu wchodzi wiele odmian instrumentów: strunowe, różnego rodzaju piszczałki, a przede wszystkim instrumenty perkusyjne: rozmaite wielkości gongów, kołatków, cymbali, bębni itp., które odgrywają specjalną rolę zwłaszcza w przedstawieniach operowo-baletowych np. w klasycznej operze chińskiej. Charakterystyczne one ściśle określone momenty np. zjawienie się na scenie bohatera, czy też jazdę konną, bądź też posiadają charakter symboliczno-umowny np. cieni dźwięczny stuk w drewno oznacza koniec pewnej sceny...

Umowno-symboliczny charakter posiadają w zasadzie prawie wszystkie muzyczno-teatralne widowiska Wschodu, zwłaszcza tradycyjna starożytna chińska opera klasyczna, łącząca w sobie elementy dramatu chińskiego, pantomimy, baletu, akrobatyki oraz muzyki. Partie śpiewane występują w niej rzadko, tylko w nielicznych najemotionalniejszych momentach. Śpiew ten różni się znacznie od naszego. Jest on patetyczny i falsetowy (głos wydobywany jest w najwyższych rejestrach głosowych) przy czym w zależności od terenu z jakiego pochodzi, cechują go różne manery wykonawcze.

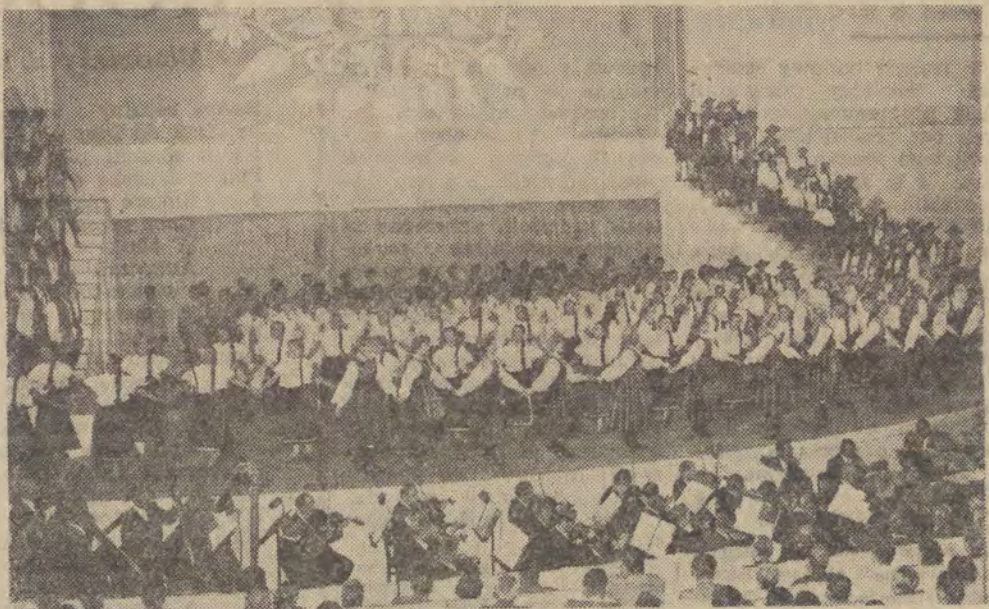
Umowność i symbolika chiń-

skiej opery klasycznej (maski, kostiumy, figury taneczne i konflikty są sztuczne i umowne) powodują konieczność uprzedniego zapoznania się z jej treścią oraz jej symboliką dla zrozumienia tego, co się dzieje na scenie oraz pojęcia istoty bogatej w czynniki emocjonalny — muzyki. Specyfika tej sztuki nie przeszkadza jej jednak w odnoszeniu wielkich sukcesów artystycznych również na gruncie europejskim. Klasyczną operę chińską określono — po tegorocznym paryskim festiwalu teatralnym — jednoznacznie jako „jedną z najwyższych wyrazów geniuszu teatralnego wszystkich wieków oraz jako objawienie niezwykłej ciekawej, nieznanego nam bliżej sztuki muzycznej”.

Cieszymy się wszyscy z tak licznych, czekających nas okazji poznania nowych ludzi, ich zwyczajów oraz osiągnięć kulturalnych krajów, o prastarych tradycjach. Cóż bowiem może bardziej rozszerzyć nasz „światopogląd muzyczny”, jak nie możliwość porównania własnych narodowych form wyrazu muzycznego z najdoskonalszymi przejawami kultury muzycznej narodów całego świata.

BOLESŁAW NAWROCKI

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki młodzież polska wystąpiła z artystycznym programem galowym. „Pochód przyjaźni” — Sygnałowski w wykonaniu polskiej orkiestry „Mazowsza”, „Ślaska”, zespołu CRZZ i Polskiego Zespołu Tańca. CAF — fot. Znam. Wdowiński



— W której stronie znajduje się lotnisko?



— Co znaczy naleśniki? Jestem studentem medycyny, więc wiem chyba najlepiej jak wygląda serce.

Większości naszej młodzieży już w zaraniu życia opowiada się legendę o stworzeniu pierwszego człowieka. Oto Bóg wziął glinę w swe ręce i ulepił z niej kształt ludzki, następnie tchnął w tę glinianą kukłę życie — i tak powstał według legendy biblijnej pierwszy człowiek — Adam. Wiarę w to wpaja się większość naszych dzieci, powtarzając im te bajki przez długie lata, tak, że wreszcie oswoją się zupełnie z tą myślą. Legendarne, bajkowe opowiadanie zespala się z innymi wspomnieniami dzieciństwa i staje się czymś znanym, czymś, do czego się przywykło i co przestaje już razić swoim naiwnym ujęciem. A przecież każdy rozsądny człowiek musi przyznać, że to tylko legenda, która nie ma nic wspólnego z naukowym poglądem na świat.

Nad tą sprawą warto się zastanowić nieco głębiej. Czy przyjdzie dziś komu na myśl tłumaczyć burzę z piorunami działalnością rozgniewanego bóstwa? A przecież kiedyś opowiadano o srogim gromowładcy, który z wyżyn niebieskiego tronu miotał błyskawice na grzesznych ludzi. Dziś wiemy, że pioruny to wyładowania elektryczne: stara legenda odklada się do przebrzmiałych baśni. Dlaczego więc do czysto przyrodniczego zagadnienia pochodzenia człowieka mielibyśmy stosować metody z zakresu przednaukowego? Dlaczego w tej dziedzinie mielibyśmy się cofać zamiast iść naprzód?

Dokola zagadnienia pochodzenia człowieka trwa od dawna zagorzała walka ideologiczna między obozem reakcyjnej prezentującym metafizyczny pogląd na świat, a obozem po-

stepu walcącym o naukowy, przyrodniczy kierunek naszych badań. W tej walce obóz reakcyjny wykorzystuje wierzenia religijne. Przedstawiciele tego obozu wysuwają przeciwko naukowemu pogładowi na świat biblijny mit o cudownym stworzeniu człowieka, twierdząc jednocześnie, że sprawa pochodzenia ludzkości nie da się wyjaśnić w sposób przyrodniczy.

Tymczasem zagadnienie to jest jednym z najlepiej poznanych przez naukę i dziś nie przedstawia szczególnych trudności. Sprawa pochodzenia człowieka nie jest ani o jotę bardziej zawiła i tajemnicza od sprawy pochodzenia, np. konia czy nosorożca i nie wymaga bynajmniej uciekania się do czynników nadprzyrodzonych.

Nie możemy żadną miarą pogodzić biblijnej legendy o powstaniu pierwszego człowieka z naszą dzisiejszą wiedzą przyrodniczą. Przeczy temu przede wszystkim w sposób bardzo zdecydowany cały rozwój zarodkowy płodu ludzkiego w łonie matki. Dużo interesujących danych dostarcza nam w tym wypadku embriologia, czyli nauka o rozwoju zarodkowym.

Jak wykazały badania, zarodek ludzki w pierwszych dwóch miesiącach życia płodowego nie jest bynajmniej podobny do człowieka, ale kolejno przypomina rybę, płaza, gada, a wreszcie niższego ssaka i dopiero pod koniec przybiera kształt człowieka. W pewnym stadium rozwojowym człowieka wytwarza się luki skrzelowe, a więc zawiązki takich samych organów, jakimi

Prof. dr JAN MYDLARSKI

LEGENDA I NAUKA o pochodzeniu człowieka *)

oddychają ryby. Z łuków skrzeli wytwarzają się w dalszym rozwoju zarodka ludzkiego pewne elementy wchodzące w skład szkieletu twarzy i szyi dorosłego człowieka. Zarodek ludzki posiada pokazywany ogonek i jest w pewnym okresie życia wewnątrz-matczym całkowicie pokryty włosami jak delikatnym futerkiem. Włosy te przeważnie ulegają zanikowi przed urodzeniem się dziecka, jakkolwiek zdarzają się nieraz wypadki, że na świat przychodzi włosiasty noworodek.

Fakty te były dobrze znane już przyrodnikom XIX w., zwłaszcza wielkiemu uczonemu Karolowi Darwinowi.

Człowiek, tak jak i zwierzęta, rozpoczyna swój rozwój zarodkowy od jednej komórki, od zapłodnionej jaja. Z komórki tej powstają z biegiem rozwoju poszczególne tkanki, z których tworzą się takie narządy, jakie posiadają przedstawiciele innych gromad kręgowców obecnie żyjących. Człowiek dziś tych cech już nie ma, ale niewątpliwie posiadał je przodkowie człowieka. Na przykład wytwarza się wzdłuż grzbietu struna, służąca za podstawę dla również grzbietowo-łożonego układu nerwowego. Wytwarzanie się tej struny

grzbietowej jest w wszystkich kręgowców jednakowe.

W dalszym rozwoju dokola owej prastruny zbudowanej z bardzo sprężystej, elastycznej tkanki wytwarzają się kręgi. Tak powstaje późniejszy kręgosłup, na którym z przodu osadzona jest czaszka, stanowiąca ochronę dla głównego narządu układu nerwowego — mózgu. I znowu grzbietowo powstają kręgosłup jest w wszystkich kręgowców — włącznie z człowiekiem — jednakowy.

Na stronie brzusznej rozwijającego się zarodka wytwarza się jelito. Podobnie jak u najstarszych naszych praprzodków — ryb — jelito to posiada w odcinku głowowym organy oddechowe, które są przyczępione do wzniesionych chrząstkowych przętów, obejmujących kanał jelitowy. Są to wspomniane już uprzednio luki skrzelowe.

Już ten jeden szczegół, że zarodek ludzki, tak jak i zarodek wszystkich kręgowców, posiada luki skrzelowe, jest dowodem wspólnego pochodzenia wszystkich kręgowców łożdowych od form wodnych. Dalszy przebieg zarodkowego rozwoju człowieka przypomina rozwój zarodkowy coraz to wyższych gatunków zwierząt, tak, że w pew-

nych, dosyć nawet późnych stadiach trudno rozróżnić zarodek ludzki od zarodka małpy; dopiero pod koniec coraz wyraźniej zaznacza się odrębność linii rozwojowej człowieka.

Biorąc pod uwagę dorosłego człowieka stwierdzamy, że zarówno co do swej budowy, jak i funkcji stoi on najbliżej wielkich małp człekokształtnych, do których zaliczamy gibbona, orangutana, goryla i szympansa.

Przyjrzyjmy się czaszkom młodocianych małp człekokształtnych, nie posiadających jeszcze silnie rozwiniętych szczęk ani podtrzymujących je mięśni. Zauważymy, że podobieństwo ogólnej budowy czaszek tych małp z czaszką człowieka jest uderzające. Wielkie podobieństwo wykazuje również kręgosłup, który zarówno u człowieka, jak i u małp człekokształtnych wykazuje silne skrócenie w porównaniu z małpami zwierzkształtnymi.

Podobieństwo budowy wykazuje także klatka piersiowa, która zarówno u człowieka, jak i u małp człekokształtnych jest krótka, silnie rozszerzona, przy czym kręgosłup jest nieco wciśnięty do środka. Natomiast u małp zwierzkształtnych klatka piersiowa wysuwa się raczej na zewnątrz.

Wiele podobieństw łączy człowieka z małpami człekokształtnymi również i w budowie organów wewnętrznych. Tak na przykład u wszystkich wielkich małp człekokształtnych worek sercowy opiera się podobnie jak u człowieka na przeponie brzusznej. W przeciwieństwie do małp zwierzkształtnych wątroba zarówno u

spiratorzy z USA nie szczędzi wysiłków, by wzniecić i podsycać w swym kraju na stroje paniki i hysterii wojennej. Nie znaczy to jednak, że ta powieść straciła barwę żywej i ostrej aktualności.

Poza tym, sprawa Clerka nie wyczerpuje bynajmniej treści „Mane Tekel”. Wokół tej sprawy, która służy raczej jako świetny pretekst literacki, spleta się wiele innych wątków i pomysłów, ukazujących w sumie oblicze dwóch Ameryk: Amerykę bogatą i tych, którzy się dolarowej władzy wystugują, oraz Amerykę prostych, uczciwych, pracujących ludzi, którzy — wbrew wszelkim prześladowaniom — walczą niezłomnie o ludzką godność i prawo do życia, o pokój i przyjaźń między narodami.

Z wielką wyrazistością, z pasją światowego polemisty i żarliwością pisarza — bohaterem ukazał Wolff te dwa przeciwstawne obozy, oddzielone od siebie nieubłagana odmiennością politycznych i moralnych pojęć: po jednej stronie — nieludzki, opętany chciwością, gnijący, choć pozorami błyszczy świat Clerka, „Lordów” i Kennedych; po drugiej — świat ludzi walczących o wolność i prawdę, uosobiony w postaciach młodzieży robotniczej, dokerów, obrońców pokoju i takich przywódców, jak stary komunista — Ernest Lec, który ginie z rąk gangsterów, nastawionych przez klasowego wroga. I choć ofiarą w trwającej walce pada, jako jeden z najdzielniejszych, zamyka Ernest Lec, jego piękne dzieło podjętą rosnące wciąż za stępy towarzyszy i doprowadza je niechybnie do zwycięskiego rozstrzygnięcia.

Z tym mocnym przekonaniem zamykamy ostatnią powieść Friedricha Wolffa, który jako pisarz i przedstawiciel dyplomatyczny NRD w Polsce zasłużył sobie na uznanie i szacunek naszego społeczeństwa. Mimo pewnych obciążeń publicystycznych oraz przejaśkrawień czy też niedociągnięć w zarzysie niektórych osób powieściowych, „Mane Tekel” jest wybitną pozycją wydawniczą, o czym przekona się z satysfakcją każdy jej uważny czytelnik.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Powieść swą pisał Wolff wtedy, gdy trwała jeszcze wojna koreańska, a jej in-

*) Friedrich Wolff, „Mane Tekel, czyli Latające Talerze”. — Przełożyła Maria Wisłowska. Warszawa, „Czytelnik”, 1955 r., str. 504.

Weselna niespodzianka

Jeszcze niedawno wystarczyło tylko wspomnieć o Henryku Boruczu, a już Zosia wykrzykiwała:

— Borucz? Ten specjalista od kur i gęsi? Chociaż ma „Warszawę” do dyspozycji, jest zadziwiająco nudny!

A jednak jej stosunek do Henryka nagle zmienił się gruntownie. Spotkawszy go kiedys na ulicy, Zosia uśmiechnęła się do niego tak jakoś szczególnie, zachęcająco.

Pachniało latem i zbliżającymi się przydziałami pracy dla absolwentów wyższych uczelni. Chociaż Zosia, rzecz jasna, nie była obojętna na uroki przyrody, nie one jednak podniecały ją w te dni najbardziej. Rzecz w tym, że Zosia do tytułu lekarza brakowało, jak to się mówi, pięć minutek. Pozostało jej, według jej określenia, wypełnić tylko małe formalności: zdać egzaminy i otrzymać dokument z napisem „dyplom”.

A potem, co robić potem? Zosia wahała w myślach dziesiątki wariantów. Przed jej oczami przesuwały się obrazy — jeden od drugiego straszniejszy. Oto kierują ją do jakiejś Koziej Wólki. Nie ma tam ani reklam świetlnych, ani



teatrów. I Zosia podjęła nieskomplikowaną decyzję: lepiej mieć nudnego męża w Łodzi, aniżeli jechać do Koziej Wólki.

W ten sposób zmienił się jej stosunek do Borucza. Jeśli zaś chodzi o szczęśliwego obdarzonego dyspozycją „Warszawa” (i dodajmy — nowym mieszkaniem w nowym osiedlu) to długotrwały chłód Zosinych uczuć był tym jedynym cieniem, który kładł się na jego życie.

Kiedy zaproponowano Zosi, by złożyła swój podpis pod skierowaniem do pracy w jednym z nie najbardziej oddalonych od Łodzi powiatów — odmówiła twardo i zdecydowanie.

— Mnie może urządzić tylko Łódź. Wiele — tu Zosia potrząsnęła dostojnie czupryną bujnych włosów — ja wychodzę za mąż.

Boruczowi, rzecz jasna, nie o tej rozmowie nie powiedział. A na jego pytanie w sprawie skierowania do pracy, odpowiedział:

— No cóż, trzeba będzie jechać do tej nieszczęśliwej Koziej Wólki.

— Całkiem nieźle — powiedział uśmiechając się Borucz. I Zosia nie zrozumiała — żartuje, czy mówi poważnie.

„Wkrótce odbyło się wesele. Za stołami gwarło było i radośnie. Borucz, wbrew opinii swojej młodej żony okazał się całkiem wesołym chłopcem. Bawił się, żartował i z radością reagował na każdy okrzyk „gorzka”.

Goście i nowożeńcy bawili się na całego, gdy w sąsiednim pokoju zadzwonił telefon. Przez otwarte drzwi dobiegły do biesiadników słowa Borucza:

— Dziękuję, dziękuję za życzenia. Nie, dlaczego późno... Ach, zadecydowałam!... No i wspaniale... Oczywiście, ona na pewno się ucieszy...

Borucz powrócił do stołu zadowolony.

— Przyjaciele — powiedział, napieniając kielich. — Mogę zakomunikować wam nowinę. W najbliższym czasie Zosia i ja wyjeżdżamy...

— W podróż poślubną? — za pytał ktoś. Z tej okazji niezbędny jest dodatkowy toast. I z nową siłą rozgorzała weselna zabawa.

...Borucz wstał nazajutrz

wczesniej i wyszedł do miasta. Pierwszej „inspekcji” nowego mieszkania Zosia dokonała sama. Mieszkanie było obszerne, ale po kawalersku surowe. A musi się stać przytulne. Trzeba przynieść telefon, w łazience zawiesić lustro, a ścianę udrapować kilimem.

Wkrótce powrócił Borucz. W ręku trzymał wielką podróżną walizę.

— No, teraz możemy już spać kawałek rzeczy.

— Spakować? — ze zdziwieniem zapytała Zosia. A propos! O jakiej to podróży poślubnej mówiliście wczoraj?

— Co do podróży poślubnej, to widzisz, powiedziałem tak tylko dla efektu... Ale niedługo naprawdę musimy pomyśleć o wyjeździe... Mieszkanie nasze zajmie z pewnością jakiś inny specjalista od kur i gęsi... Nowy kierownik wydziału naszego zarządu.

— Mieszkanie? Nasze? A my, a co z nami?

— A nam dadzą drugie... W Koziej Wólce.

Tym razem nie ulegało wątpliwości — Borucz mówił całkiem serio.



— Kozia Wólka! — krzyknęła Zosia — Kozia Wólka!

— Oczywiście... Kiedy powie działa, że ciebie tam kierują pomyśleć — nie powinniśmy się rozstawać nawet na jeden dzień. No i napisałem podanie... Chciałem ci zrobić wesełną niespodziankę... Słyszałaś chyba wczorajszą rozmowę telefoniczną. Właśnie zawiadomiono mnie, że uwzględniono moją prośbę. Proponuję mi tam stanowisko agronoma.

Zosia z trudem wyjąkała:

— Kozia Wólka?!

— Tak. Tam, powiadają, lekarza im bardzo trzeba.

Zosia zachwiała się i skłoniła głowę na oświadczenie. Stojąca na etażerze porcelanowa waza zachwiała się również...

OLEG CHANEJEW
Rys. GUROW
Spolszczył B. POM.



Na chłodniejsze poranki czy wieczory przyda się wdzianko. Bardzo modne są obecnie wdzianka przypominające swym fasonem swetry. Oto właśnie taki model. Plis, która jest wykończona kłapkami. Rękaw 7-8. Obok sukienki harmonizująca linia. Bardzo wąska spódniczka pozwala na chodzenie dzięki fałdom w obu bokach. Model sukienki i wdzianka nadaje się zarówno na len jak i tkaninę bawełnianą czy wełnianą nawet niskoprocentową.



Obserwujemy Saturna

W okresie lata 1955 roku Saturn świeci nisko nad południowo — zachodnim horyzontem. Poniżej Saturna świecą: z lewej strony czerwony Antares, z prawej Kłos Panny. Wszystkie trzy obiekty wyznaczają trójkąt, mniej więcej równoramienny, znacznie spłaszczony, z planetą w wierzchołku i jasnymi gwiazdami na podstawie. Tuż pod Saturnem, w odstępach około dwóch stopni, świeci słabsza gwiazdka alfa Wagi. Późniejszym wieczorem Kłos Panny zachodzi, a Saturn i Antares świecą z prawej strony poniżej rozwidlenia Drogi Mlecznej.

Na ziemskiej sferze niebieskiej średnica pozorną Saturna zmienia swoją wartość w granicach: od 15,1 sekundy z okresu złączenia planety ze Słońcem, do wartości 20,8 sekundy w czasie opozycji. Wartości te wystarczają, aby światło Saturna nie migotało i różniło się od światła gwiazd; natomiast są zbyt małe dla zdolności rozdzielczej oka ludzkiego, które przy obserwowanej jasności planety, nie jest zdolne odróżnić tarczki od punktu matematycznego, i stąd wydaje się przypadkowemu obserwatorowi, że Saturn to tylko

jaśniejsza gwiazdka. Takie błędne mniemanie sprostuje jednak każda lornetka przez doświadczenie powiększenia kąta widzenia, warunkujące dostrzeżenie różnicy między obrazem planety i obrazem dowolnej gwiazdy.

Saturn obiega niebo raz na 29 lat 167 dni, przesuwając się wśród konstelacji pasa zwieryńcowego w kierunku z zachodu na wschód, i kreśląc na tle gwiazd pętlę, będącą wynikiem przemieszczania się obserwatora ziemskiego na około Słońca. Obecnie zakończył ruch wsteczny i rozpoczął „ucieczkę” przed Słońcem, które go „dogoni” dopiero 16 listopada, kiedy to Saturn „schowa się” poza Słońce i osiągnie swą największą odległość względem Ziemi.

Oś obrotu dziennego Saturna przechodzi przez punkt oddalony o 5 stopni od Gwiazdy Polarnej. Z tej racji planeta świecąca na tle poszczególnych gwiazdozbiorów, przysmaga zmienne okresowo ustawienie własnego układu względem obserwatora na Ziemi. W bieżącym roku Saturn świeci na tle gwiazdozbioru Wagi i jest nachylony ku Ziemi swoją północną półkulą i północną stroną swojego rozwartego pierścienia. W każdej innej konstelacji będzie się przedstawiał Ziemi inaczej, a nawet kiedy świeci w gwiazdozbiórze Lwa albo Ryb, potrafiłby schować swój charakterystyczny pierścień.

Większość przedstawionych zjawisk daje się zaobserwować gołym okiem i lepszą lornetką w formie beztrudnej zabawy pod wygwieżdżonym niebem letniego wieczoru.

Prasa o prasie

W średniowieczu rolę gazet zastępowały zwykłe listy, które między sobą wymieniali księża, książęta, kasztelani, rycerze itd. Niejako żywa gazeta byli ówczesni wędrujący zakonnicy, którzy wędrując z miasta do miasta rozpowszechniali różne wiadomości.

Gazeta w ścisłym słowa tego znaczeniu ukazała się po raz pierwszy dopiero w r. 1629 w Wenecji. W dwa lata później rozprzestrzeniła się ona w Anglii jako tygodnik, wydawany przez Butlera.

Pierwszy dziennik w Anglii ukazał się w r. 1709, we Francji w r. 1777, w Turcji w r. 1795, w Austrii w r. 1803.

Kacik filatelisty



Według opublikowanych ostatnich danych ilość zrzeczonych filatelistów sięga w Czechosłowacji 70 tysięcy! (dla porównania: u nas nie ma jeszcze 10 tys.). Tak szerokie rozpowszechnienie filatelistyki jest tam wynikiem dobrej organizacji i sprawnego związku filatelistów, wreszcie same znaczki, które swym estetycznym wykonaniem i bogactwem tematyki zachęcają młodzież do kolekcjonowania. O wysokim poziomie graficznym czeskosłowackich znaczków mogli się zresztą niedawno łodziarze przekonać, zwiedzając w Parku Sienkiewicza wystawę czeskosłowackiej grafiki

użytkowej. Twórcy znaczków bratniego kraju specjalizują się zwłaszcza w portrecie. Widać to m. in. na przykładzie ostatnio wydanej serii, z której czerpiemy wartości reprodukujemy. Znaczki te przedstawiają niezwykłych już dziś ludzi kultury i sztuki: Jakub Arbes — dziennikarz (20 h.), Jan Stursa — rzeźbiarz (30 h.), Elena Maroth — pisarka i działaczka walcząca o emancypację kobiet (40 h.) i Josef Safarik — profesor językoznawstwa (1,60 Kcs.).

Z okazji V Festiwalu ukazały się w Czechosłowacji okolicznościowe znaczki wykonane wg projektu J. Cerny.

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 133 (602) 5

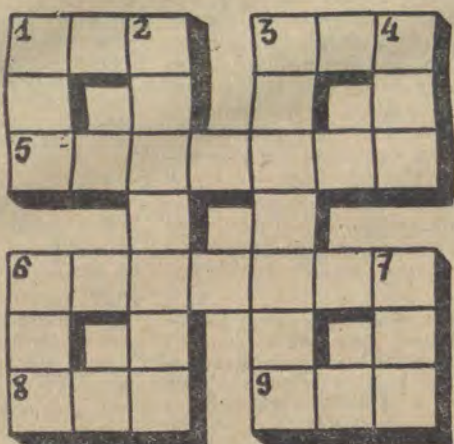
Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego

1. KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Partia tenisa. 2. Oznaka żalobny. 5. Pismo periodyczne, ukazujące się raz na rok. 6. Zwierzę drapieżne z rodziny kotów. 8. Część portu. 9. Pierwiastek chemiczny promieniotwórczy.

Pionowo: 1. Produkt mleczny. 2. Człowiek posiadający teoretyczne i praktyczne wiadomości w zakresie jakiegoś przemysłu lub fachu. 3. Pomysł, dowcip. 4. Głos zwierząt. 6. Rzymska miara ciężaru. 7. Angielska miara powierzchni.



2. ZAGADKA ANAGRAMOWA

Nie trudno o wyraz sześcioliterowy. Co polskiego miasta jest nazwą znaną, Bo gdy mu litery szcście raz zmieniano, Zawsze utworzył jakiś wyraz nowy.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania choćby jednego zadania rozrywkowego, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie krzyżówki z dn. 10. VII. br.

Poziomo: 1. Polip. 4. Lupus. 7. Walet. 9. Karawan. 11. Tal. 13. Aga. 14. Ak. 16. Arab. 18. Azot. 19. Gros. 20. Klin. 21. Zona. 23. Aman. 25. Ona. 26. Ara. 28. Era. 29. Taranek. 32. Kirys. 33. Aorta. 34. Zywot.

Pionowo: 1. Płyta. 2. Iwa. 3. Para. 4. Lewa. 5. Uta. 6. Start. 8. Laga. 9. Klarnet. 10. Nazimek. 12. Argon. 15. Konar. 17. Boa. 18. Ala. 21. Zolna. 22. Orar. 24. Nalot. 26. Aria. 27. Anyż. 30. Akt. 31. Ezy.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Jan Mroczek, Łódź, Wolczńska 139 m. 8; 2. Mieczysław Rydel, Łódź, Sanocka 22 m. 37; 3. Zygmunt Szorc, Łódź, Piotrkowska 121 m. 45; 4. Halina Paluch, Łódź, Tulipanowa 16; 5. Cecylia Słowikowska, Łódź, Lipowa 48.

Myśliwskie sposoby

— Jak upolować nosorożca? Bierze się śrubkę do kieszeni, a gdy się widzi nosorożca, pędzi się go tak długo, aż nie wpadnie na drzewo, przebijając je rogiem. Wtedy to najspokojniej wyjmujemy się śrubkę z kieszeni i wkładamy w róg, aby nosorożec nie uciekł.

— Jak upolować wielbłąda? Idzie się na Saharę, bierze się duże sito i przesypuje przez nie piasek. Piasek się przesiewa, a wielbłąd pozostaje w sicie.

— Jak upolować strusia? Bierze się pana z tyśnią, zakopuje w ziemię, tak by została widoczna tylko tyśnia. Struś myśli, że to jajo, siada na tyśnię... Hyc ptaszka za nogę. Mam cię, strusiu.

— Jak złapać krokodyla? Idzie się nad Nil, bierze się lornetkę, przykładą do oczu oddalającą i kręci się tak długo, aż krokodyl staje się małyutki, wtedy gołą ręką łapie się zwierza.

— Jak złapać pchłę? Idzie się do kina.

(h)

Nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

MORDERCA

Urządnik sądowy w Kopenhadze Max Andreas uśmiercił w ciągu 16 lat ponad 700 osób, co prawda na papierze. Wynajdywał on mianowicie wypadki śmierci, aby w ten sposób podjąć opłaty przeznaczone dla lekarzy sądowych. Ogółem przyswoił sobie w ten sposób około 15 tys. koron.

NAGRODA

W Ottawie jakiś mężczyzna pozostawił przez zapomnienie te czke w skłenie z napierosami. Kiedy błądy i zdenerwowany wrócił po 20 minutach z powrotem, ekspedientka wręczyła mu zapominiana te czke. Ten z niepokojem okazał, że znajdują się w te czce 50

tys. dolarów. Wszystko się zgadzało. Ofertę wycenę wreczył uczytelni ekspedientce w nagrodę... 50 centów.

ROZWÓD

Niecodzienny motyw w skardze o rozwód podał Cramon Landers z Los Angeles. Jej małżonek powyrwał w kilku pokojach deski z podłogi celem założenia betonowego fundamentu pod elektryczną kolejkę, która zainstalował w mieszkaniu.

SCISŁOŚĆ

Profesor Ragnar Josephson, dyrektor Królewskiego Teatru Dramatycznego w Sztokholmie napisał nową sztukę. W programie można wyczytać: „Pierwszy akt” rozgrywa się przed 7000 laty: akcja drugiego aktu trzy dni później”.

POŻAR

W hotelu Central w Atlancie (USA) wybuchł pożar. Jego sprawczyńia okazała się pewna młoda dama, która znajdująca się w przeddzień ślubu paliła wszystkie bę dące jej własnością listy miłosne.

BEZPIECZEŃSTWO

Ostatnie zarządzenie policji rzymskiej zakazuje suszenia bielizny na balkonach pierwszego i drugiego piętra. Chodzi o to, że często znajdują się tam intymne części damskiego odzienia, które prowadzących sa mochody, szczególnie młodych motocyklistów, odciągają od sku-

pienia należytej uwagi na przepisach ruchu drogowego.

BIUROKRACJA

W Helmond (Holandia) musiano o 2 miesiące przesunąć ślub kochającej się pary, gdyż pan młody nie mógł udowodnić urzędnikowi stanu cywilnego, że się urodził. Jego ojciec, który posiadał 12 dzieci, zapomniał 2 lutego 1931 roku zameldować kolejnego noworodka. Nieszcześnie musiał więc biegać po niezliczonych urzędach, aż minister spraw wewnętrznych stwierdził urzędowo istnienie niefortunnie naznaczonego. Dzieki temu nie już nie stało na przeszkodzie młodej parze.

WZGLĄD

O zaprzestanie prób z syrenami alarmowymi wystąpił dyrektor ogrodu zoologicznego w Filadelfii. Powód: orzech kilka godzin po każdej próbie znajdował się w ogrodzie mały naśladowczy głos syren.

Krótkie wiadomości gospodarcze

DWANASIE RODZAJÓW PRZEDZY PRODUKUJE GORZÓW

Gorzowskie Zakłady Przemysłu Włókienniczo-Sztucznego produkują już przedzdy stylonową w dwunastu różnych rodzajach. Z przedzdy tej produkuje się obecnie nie tylko pończochy, ale również tkaniny i dzianiny. Ostatnio przystąpiono również do produkcji kordów ze stylo- nu, które używane są do opon. (wit)

ZAOSZCZĘDZILI 3,5 MLN. ZŁ

PAFAWAG we Wrocławiu wygospodarował w I półroczu ponad plan ok. 3 mln. zł. Obniżono znacznie koszty produk-

cji wagonów towarowych, lor- tendrów oraz wagonów oso- bowych. M. in. koszty produk- cji wagonu II klasy zmniej- szono w II półroczu o 41 tys. złotych. (wit)

INLET BĘDZIE LEPSZY

Dotychczas słyszało się na- rzekania na złą jakość inle- tu. Przechodziło przez niego pie- rze. Zmiany w procesie wy- konywania inle- tu, polegające na przepuszczaniu go przez walki kalandrowe, poprawiły znacz- nie wartość inle- tu. Osnowa i wątek w tak wykańczanej tkaninie splaszają się nieco i nadają inle- towi większą ści- śłość. Nowy system wykańcza- nia inle- tu opanowali szczegó- lnice Pracowni Prudnickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Zakład ten produkuje rocznie ok. 3,5 mln. metrów tkanin. (wuka)

TIUL STYLONOWY DO BIELIZNY JEDWABNEJ

Zakłady Przemysłu Dziel- skiego im. Głazewskiego w Ło- dzi wspólnie z Kaliską Spół- dzielnią Przemysłu Ludowego pracują nad przystosowaniem tiulu stylonowego do produk- cji damskich kompletów jed- wabnych. Wstawki stylonowe w bieliznie jedwabnej będą dużo efektywniejsze i mocniej- sze od dotychczasowych wsta- wek z bawełny. (st)

Co można zobaczyć na wystawie wrobów skórzanych

Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Skórzanych, zorga- nizował przy ul. Piotrkowskiej 232 pokaz wrobów skórz- nych, które mają być wpro- wadzone do produkcji w r. 1956.

Pokaz obejmuje kilkaset eksponatów, z tego 585 wro- bów rymarskich, 128 futrzar- skich i 64 pary rękawiczek.

Nowością, wprowadzoną w przyszłym roku po raz pierw- szy na nasze rynki, będą tzw. „panoluxy” i „panofixy”. Skó- ra świńska na skutek specjal- nych procesów technicznych staje się odporna na wilgoć. Z takiej skóry wyrabia się kurtki i inne okrycia.

Możemy tu również oglądać przebogate odmiany waliz, ne- seserów, teczek „biglowych” i „amerykanek”, aktówek, tor- nistrów, plecaków — wyrabia- nych z tektury, preszpanu, skó- ry i fibry. Na pokazie znajdu- ją się także futerka damskie, wyrabiane z karakułów kraj- owych, których hodowlę, jako pierwszy w kraju, zaczął pro- wadzić jeden z PGR na Pod- karpaciu.

W oddziale artykułów spor- towych widzimy małe, popular- ne piłki, dziecięce rękawice bokserkie itp.

Oficjalne otwarcie wystawy odbyło się wczoraj o godz. 11 rano. Łodzianie mogą ją zwie- dzać codziennie w godzinach od 12 do 19. (dz)

Porcelana z Włocławka



Największe w kraju zakłady fajansu we Włocławku produ- kuja sprzęt galanterijno-stołowy, między innymi: serwisy stołowe, komplety do czarnej kawy, czajniki do parzenia herbaty, wazony, lichtarze i żyrandole. Część produkcji przeznaczona jest na eksport.

Na zdjęciu: w magazynie wrobów gotowych. Przy pracy magazynierka Genowefa Zaręba. CAF — fot. Szyperko

Nigdy nie tracą z oczu klienta

O czeskim handlu z najwyższym uznaniem

W lipcu br. wyjechała z Polski do Czechosłowacji na miesięczny pobyt, ekipa rzeczoznawców handlowych w liczbie 9 osób, z ministrem handlu wewnętrznego — M. Minorem na czele. Celem tego wyjazdu było w pierw- szym rzędzie zapoznanie się z fachowcami polskich z for- mami organizacyjnymi czeskiego handlu uspołecznio- nego, z powiązaniem współpracy detalu z hurtem oraz hurtu z przemysłem, wymiana doświadczeń, uwag itp.

Korzystając, że w delegacji tej uczestniczył również naczelnik Wydziału Handlu Przydium R. N. m. Łodzi — Henryk Pluta — przeprowadziliśmy z nim rozmow- ę na temat jego wrażeń z wizyty w CSR, notując kil- ka zaskakujących wypowiedzi o organizacji handlu u na- szych przyjaciół zza Olzy.

— Może na początek zech- cie obywatel naczelnik powie- dzieć kilka słów o strukturze organizacyjnej handlu CSR.

— W Czechosłowacji — stwierdza naczelnik Pluta — od przeszło pięciu lat handel uspołeczniiony zajmuje domi- nującą rolę w obrocie. Cie- kawa jest odmienna struktura handlu w miastach od han- dlu na wsi. W miastach i mia- steczkach istnieje tylko jeden dystrybutor detaliczny, a mia- nowicie Państwowy Handel Miejski — (u nas MHD i ZSS). Społdzielczość handlo- wa dominuje w CSR na wsiach i w małych osiedlach przemysłowych lub rolniczo- przemysłowych. Tam nie ma zupełnie placówek handlu państwowego. Zresztą podob- nie jak w CSR jest i na Wę- grzech, gdzie bawiłem w lu- tym br. Czesi twierdzą, że to bardzo ułatwia pracę han- dlu.

— A czy wewnętrzna orga- nizacja hurtu i detalu jest identyczna jak u nas?

— Nie. W CSR widzieli-

śmy organizację jednoszcze- bliową. A więc centralny zar- rząd i przedsiębiorstwa wo- jewódzkie. Nie ma więc jak w Polsce zarządów wojewó- dzkich, albo w Łodzi czy sto- licy miejskich zarządów MHD lub ZSS.

Każde przedsiębiorstwo w te- renie np. przedsiębiorstwo do- dzieżowe w Brnie podlega cen- tralnemu zarządowi w Pradze. Jak więc widzimy, jest to o- dmienność jednego ognia nad- zorczego.

Tę organizację organizacja jest w CSR możliwa, a zara- zem korzystna dla klientów i dla handlu dlatego, że Cze- chy i Morawy obejmują swym za- sięgiem okręg nie większy od naszego woj. wrocławskiego. Centralny zarząd dysponuje bezpośrednio przedsiębiorstwami na niewielkim stosunkowo terenie.

Ciekawa kwestia to specy- ficzny podział branżowy cen- tralnych zarządów, również odmienny niż u nas. A więc włóknio i odzież połączone są w jedną dyрекcję, zarówno dla hurtu, jak i dla detalu. Swego rodzaju jedną, a za- razem wzorową organizacją w skali międzynarodowej jest centralny zarząd dla hurtu i detalu obuwiem. Nie jest to dziełem przypadku, że wła- śnie w tym dziale CSR jest wzorem do naśladowania dla innych państw w Europie, gdyż kraj ten produkuje w pro- dukcji obuwia skórzanego, gumowego, jak i galanterii skórzanej. Tenże centralny zarząd przemysłu obuwni- czego obejmuje w CSR gale- terię skórzaną.

Zaczynając na wielkich wzorcowych domach obuwia, a kończąc na małym sklepi- ku, wszędzie widzieliśmy bo- gaty wybór towarów, z tą tyl- ko różnicą, że wielkie sklepy i salony obuwia mają więk- szy asortyment. Wszędzie ja- kość obuwia jest bez zarzutu.

— Skoro zachęcał pan o ja- kość, chcielibyśmy dowie- dzieć się jak ta sprawa przed- stawia się w czeskim han- dlu?

— Tu panuje żelazny wprost rygor. Wiadomo jest powszechnie, że producent może dostarczyć dla hurtu, a ten z kolei do detalu jedynie artykuły pierwszego i dru- giego gatunku. Gorszych to- warów nie znaleźliśmy w sklepach czeskich. Mimo tych rygorów kontrola techniczna przy odbiorze towaru jest bar- dzo zastrzeżona. Brakże w hurtowniach i detalu prze- glądają 30 proc. dostarczone- go towaru, bacznie pilnie na- to, by do rąk kupującego nie trafił pod żadnym pozorem artykuł z jakiegokolwiek wada.

— No dobrze, a w takim razie czy gorszych gatunków artykułów nie produkuje przemysł czeski?

— Owszem, produkuje, III i IV gatunek. Ale ten nie trafia już do sklepów.

— A gdzie? Czy zalega ja- kieś magazyny?

— Nic podobnego. Istnieją w Czechosłowacji tzw. bazy, o- boko komisji, gdzie można na- być po śmiesznie niskich ce- nach towary gorszego gatu- ku lub z brakami. Nabywca wie jednak z góry, że kupuje towar nie pierwszej jakości, a więc dlatego bardzo tanio.

— Interesuje nas jeszcze jak w CSR następuje zamó- wienie towaru przez detal, który powinien być odzwier- ciedleniem potrzeb rynku.

— Tutaj wzory czeskie po- winny u nas przyjąć się bez żadnych zmian. Każdy kiero- wnik sklepu ma do swojej dyspozycji katalog z ceną, rysunkiem artykułu, znakiem fabrycznym itp. Co jest w tym katalogu może zamówić w ilościach jakie potrzebuje, a towar musi być dostarczo- ny przez przedsiębiorstwo w terminie określonym ogólną umową dostawy. Całość więc dostaw do detalu i hurtu opar- ta jest na szczegółowych umowach.

Dowiedzieliśmy się, że w Czechosłowacji raz do roku od- bywają się spotkania przedsta- wicieli hurtu i detalu z dostaw- cą, a więc producentami. Są to jak gdyby obrzymie targi, na których pokazuje się nie tylko wzory tkanin, czy wzory su- rowca, ale już gotowe modele i wyprodukowane artykuły. Handel zamawia potrzebne ilo- ści, które w odpowiednim cza- sie punktualnie będą dostar- czone do sprzedaży. Gdy pew- nych gatunków artykułów czy towarów przemysł państwowy nie pokazał na takiej wysta- wie, wówczas handel zamawia pozostałe, a potrzebne mu wy- roby w spółdzielczości.

Rozumie się oczywiście, że wzory i modele są identyczne z masowo produkowanym ar-

tykułem, a nie tak jak się czę- sto u nas zdarza, że model jest bardzo ładny i efektowny, a masowa produkcja daleko od- biega od wzoru.

— Czy Czesi kładą rów- nież duży nacisk na reklamę?

— Owszem. Pięknie udeko- rowane wystawy, schludne wnętrza sklepów, wielkie neo- ny przyciągają kupującego, któ- ry ma tę pewność, że w skle- pie nabędzie towar najlepszej jakości, estetycznie wykonany o stałej i niezmiennej cenie. W chwili obecnej na wielu ga- tunkach obuwia i materiału wy- bija się już ceny.

Nie można tu pominąć mil- czeniem sprawnej obsługi klien- tów. Wielką rolę przywiązu- ją Czesi do szkolenia młodego nabytku handlowego. Uczeń czy uczennica po siedmiu kla- sach podpisuje kontrakt na 2- letnią praktykę nauki handlu w sklepie. Uczeń się równocze- śnie pracuje w sklepie, co trak- towane jest jako zajęcie prak- tyczne.

— Czy będzie się wprowa- dzać u nas w kraju pewne innowacje w handlu po wzy- cie rzeczoznawców w CSR i spostrzeżeniach tam uczynio- nych?

— Sądzę, że tak. Te sprawy rozpracowuje się obecnie w MHW. Jeżeli chodzi o teren łódzki, to będziemy mogli już w niedługim czasie nie czeka- jąc na zalecenia oddorne u- sprawnić sprzedaż komisową. Klient oddając towar do komi- su nie będzie rozmawiał z kie- rownikiem sklepu komisowego, lecz z biurem komisowym, któ- re załatwi wszelkie formalno- ści, oszacuje towar, prześle go do sklepu, a kierownik nie wi- dząc klienta prześle mu już je- dynie pieniądze za sprzedany towar. W ten sposób uniknie się wszelkich nadużyć i koni- binacji. Tak robią Czesi i ten system w praktyce zdał bardzo dobrze egzamin.

Na zakończenie pragnął- bym podkreślić z obserwacji, które przeprowadziłem, że w pracy handlu CSR rzuca się w oczy olbrzymia dyscyplina całego aparatu handlowego oraz olbrzymie poczucie wła- sności socjalistycznej. Kiero- wnicy sklepów, ekspedient, pracownicy dyrekcji zdają so- bie z tego w pełni sprawę, że pracują dla dobra ogółu, że praca w handlu uspołecznio- nym przynosi korzyści szer- okim rzeszom klientów. Dla- tego też poziom handlu cze- skiego i świadczonych usług jest bardzo wysoki i godny naśladowania.

Rozmowę przeprowadził
ZB. SKIBICKI.



JASTARNIA, 31 lipca

Laskawe jest niebo w tym roku dla urlopowiczów. Nie plamą błękitu, nie zastaniają słońca ani pierzaste ani kie- biaste ani burzowe chmury. Ludzkie skóry pływają się w nieskazitelnych zło- cie, pływają z bardzo wysoka, a wia- terek od morza chłodzi żar, co niepokoj- ącą czerwień wykwita na piersiach i plecach.

NA PATELNI I W... CEBERKU

Morze szumi, fale pieczą brzeg, a na gorącym piasku — jak na patelni, prawie słychać jak olej skwierczy, można powiedzieć, że (podsluchane) niektóre (dania) są już gotowe... tak pięknie przyrumienione. I wcale nie modnie — łagodnie i złością, ale ostro, na ciemny brąz. Bo nikt nie będzie unikał łask słońca i zasłaniał skórę dlatego, że te i owe „babki” staro wy- glądają w ciemnej opaleniznie. Niech się nie opalają i niech nie zazdrością młodym (tak, proszę Paulinki z „Prze- kroju”).

Leżą więc ludziska pleci obojga w „grajdołkach” kopanych czym się da, a o te „grajdoły” toczą się boje, bo nie wszyscy uznają prawo własności. Wy- godniej jest przecież przysiąść do goto- wego. Co efektywniejsze grajdoły umocnione są gąsienicami zrywającymi z wydm. Gąsienicami z drzew i krzewów stanowiących naturalne umocnienie wąskiego pasa ładu. Tablice zabraniają łapania, deptania. Ale tablice nie ma- ją zębów ani złego psa...

Woda w zatoce jest nagrzana jak w kałuży. Pływają w niej meduzy i dzieci. Jest tak płytko, że w Jastarni idzie się spacerkiem po wodzie do Ju- raty. Oryginalny to i bardzo przyjem- ny 3-kilometrowy spacer, po którym za- jedne 1,50 zł można odpocząć w ka- jaku przez całą godzinę. Ośrodek wesa- lowy w Juracie ma przystań kajakową — źródło uciech dla młodych i starych.

Morze szumi, fale pieczą brzegi...

za które FWP zbiera zasłużone szmery uznania. Zato nie cieszy się jednak taką frekwencją jak drugostronne mor- ze. Kąpiel wśród fal dostarcza emocji i masuje świetnie ciało. A fale są stale i często na plaży powiewają czarne flagi, zabraniające kąpiei. Śmiałości ratownicy wypraszają z wody przy u- życiu gwizdka lub tuby. Śmiałości wy- chodzą i idą na plażę nie strzeżoną. Tam już kompetencje wartowników nie sięgają — można się narażać bezkarnie na utratę życia.

BEZ ZMUSZANIA DO... JEDZENIA

W dni bezwietrzne w morzu i na pla- ży jest tak gęsto, że trudno przejść. Jeżeli nie wpada się na dziecko, to dziecko wpada pod nogi, jak nie dzie- cko, to rozdokazywana para. Piłka można dostać nie raz i nie dwa — w każdym grajdole jest ten sprzęt i biada otoczeniu jeśli dorośli zaczynają się bawić.

A propos bawić — to tu są świetne miejsca. Ja osobiście ubawiłam się przed drzwiami sławnej restauracji zdrowej, na których w dniu 22 lipca przeczytałam: „Z powodu Święta Odro- dzenia — dziś bony konsumpcyjne nie obowiązują”. Drugi raz się ubawiłam w restauracji „Meduza” III kategorii, gdzie ekspedientka odmówiła klientowi sprzedania pół litra wódki bez butelki, natomiast bardzo chętnie oferowała ca- лы litr — bez zwrotu butelki. Klient jednak nie dał się złapać.

To nie są jedyne źródła rozrywek i dwa lokale. Jest też kino „Żeglarz”, gdzie można zobaczyć filmy pół roku temu wyświetlane w Łodzi, jest też świetlica w Domu Rybaka, gdzie aktu- alnie znajduje się wystawa obrazów Dobrowolskiego, jest też świetlica „Ry- baka” — Dom FWP, gdzie gra się w bilard i ping-ponga, gdzie dają kon- certy zespoły amatorskie z Kartuz lub śpiewacy operowi z Gdańska.

Życie kulturalno-oświatowe skupia się jednak, że tak powiem, masowo w kiosku „Ruch”. Tu codziennie długi jak tysiąc węgorzy kolejką ustawia się po strawę duchową zawartą w prasie codziennej i tygodniowej i nigdzie chy- ba wzrost czytelnictwa nie jest tak ta- tawy do uchwycenia w statystykę jak tu, w Jastarni, na głównej ulicy, w lu- mie pokornym i cierpliwym, gdzie sły- chać dwuznaczne pytania: czy pani jest ostatnia? I niedwuznaczne odpo- wiedzi: tak...

OSOBLIWOŚĆ — BOCIAN I INNE

Ale jeżeli liczyć na zaopatrzenie w tymże kiosku w papierosy — nie licze- cie „Żeglaz” — to są inne — będą po- pierwszym. To samo jest z masłem w sklepie spożywczym i kartoflami. Za- opatrzenie jak zwykle w miejscowo- ściach letniskowych od handlu uspołec- nionego przejęły ochoczo handlar- ki i dlatego truskawki kosztują tu 20—22 złote kg, a czereśnie 14 zł. Pomidory wahają się w granicach 30 zł, czarne

jagody — 10 zł. Natomiast w handlu uspołeczniowanym pojawił się owoc sezo- nowy — cytryny. Osobliwość jest to, że tu nie znają metody dziurkowych pomiarów i sprzedają cytryny na wagę.

Osobliwością tej rybackiej miejscy- si są megafony uliczne roznoszące dźwię- ki z radiowęzła. Dźwięki nie tylko mu- zyczne. Bardzo mi przypadła do gustu metoda zwolniania pracowników Prez. RN. Megafon syczy: ob. X proszony jest natychmiast o zgłoszenie się do re- zydium RN. Po chwili szuka się ob. Y, potem ogłasza się, że biały pies w czar- ne laty jest do odebrania i wrzeszcze: „Poszła Karolinka”, a potem ab ovo... Nasz łódzki MOI mógłby sobie „fund- nać” taki megafon.

Do osobliwości należy też fotograf zbrojny nie tylko w aparat, ale także w kucę — mamę z kucem — synkiem, wielki drewniany samolot i naturalnej wielkości bociana z drzewa. Stoi to wszystko na skrzyżowaniu głównej uli- cy niedaleko stacji i kiosku „Ruch”. Prosiłam bardzo meza o fotografię z tym bocianem, ale nie dał się spro- kować, a syn zapytał: mamco, co ty, dziecko jesteś? Myślę zresztą, że ten fotograf na bocianie interesu nie robi. Kucyki natomiast mają powodzenie. W dni pogodne od rana urzędują na plaży.

A WŁASNIE, ŻE NIE...

Jeżeli myślicie, że tu na wczasach ozdoba stołu jest ryba — to się myli- cie. Jastarnia to rybolówstwo. Jastarnia to mała fabryka sprzętek wędzonych, to osada tonąca niemal w sieciach po- rozwieszanych na płotach, komórkach... Ale o ryby trzeba się starać we włas- nym zakresie. Zdarzyło się raz, że była na obiad smażona fladra. Nigdy tego zaopatrzeniowcom nie zapomni...

Z. TARNOWSKA

Dobrze jest młodzieży łódzkiej na koloniach

Do dnia 27 bm. dzieci wrócą do domów

Wakacje zbliżają się ku końcowi, ale na razie młodzież jeszcze rozkoszuje się nimi w pełni. W rozmaitych ośrodkach kolonijnych i na wczasach dziecięcych w najlepsze wypoczywają i nabierają sił do pracy, która czeka je w nowym roku szkolnym — setki dzieci naszego miasta.

Wiele dzieci przebywa nad morzem czy w górach, ale dużo też jest stosunkowo niedaleko od rodzinnego miasta w pięknych miejscowościach naszego województwa. Świetnie czują się dzieci, które znalazły się w ośrodku wczasów dziecięcych w Wiśniowej Górze. Ten nowy, duży — bo grupujący przeszło 750 dzieci — ośrodek Wydziału Oświaty, dostarcza małym wczasowiczom maksimum radości i wrażeń. Do największych atrakcji, nie stosowanych chyba nigdzie in-

dziei, należy biwakowanie, które pozwala młodzieży przeżywać wiele emocji. Pośród pięknych aromatycznych lasów, w odległości 2-3 km od ośrodka, ustawia się namioty, w których młodzież spędza czas. Naturalnie pod czujnym okiem wychowawców. Jakże wspaniale smakuje obiad ugotowany własnoręcznie z prowiantu otrzymanego w ośrodku. Jak cieszy każde zajęcie w takich niecodziennych warunkach.

Ogromną atrakcją dla młodych piłkarzy jest szkoła piłkarska, którą prowadzi nie byle kto, bo sam mistrz sportu Baran. Wylawia on młode talenty i opiekuje się wszystkimi chłopcami, których interesuje piłka.

W niedługim czasie w Wiśniowej Górze mają powstać również punkty usługowe dziecięce. Jeśli komuś, szczególnie z najmłodszych wczasowiczów oberwie się guzik czy podzre się bluzka, to z kłopotu wyratuje go właśnie taki punkt, w którym „urzędować” będą starsze dziewczynki.

Dobrze się żyje dzieciom w Wiśniowej Górze, ale nie tylko tam. Z wielu innych ośrodków napływają do Łodzi pozdrowienia i listy pełne radości, od zadowolonych dzieci. Do Wydziału Zdrowia nadeszły ostatnio listy z kolonii w Barkowicach, położonych malowniczo nad Pilicą i z Bełchatowa, gdzie pośród lasów przebywa 500 uczestników.

Do naszej redakcji nadeszły listy od dzieci przebywających w ośrodku kolonijnym „Jagusia” w Kęblinach. Piszą one:

Pobyt na koloniach dobiega końca. Łzy cisną się do oczu na myśl, że za kilka dni opuścimy ten nasz kochany wśród lasu stojący dom w Kęblinach. Było nam tu dobrze, wesoło i przyjemnie. Z żalem będziemy stąd odjeżdżać. Dziś za pośrednictwem „Łódzkiego Expressu” podziękować chcemy przede wszystkim, Pol-

sce Ludowej i Partii, za opiekę rozłożoną nad nami. Dziękujemy również wszystkim, którzy czuwali nad tym, aby nasz pobyt na koloniach wypadł jak najlepiej. Trudno wymienić tu wszystkich, ale nie sposób pominąć nazwisk naszej kierowniczki społecznej Heleny Ciupy, kierowniczki ośrodka Łakowej, kierowniczki kuchni Golińskiej, wychowawczyni Krystyny Kaźmierczak, oraz wszystkich wychowawców i higienistki.

Pozdrawiamy Ciebie ko-

chany „Łódzki Expressie” oraz wszystkie koleżanki i kolegów z całego kraju.”

Dziękujemy dzieciom z kolonii w Kęblinach, pozdrawiamy je również serdecznie jak i całą młodzież łódzką przebywającą na obozach i wczasach i życzymy jej, aby zdrowa, wypoczęta i opalona wróciła do Łodzi.

Jak informuje Wydział Oświaty do dnia 27 bm. zjadą się już do rodzinnego miasta wszystkie dzieci znajdujące się na koloniach.

Zgodnie z naszą zapowiedzią sprzed kilku tygodni, do Łodzi nadszedł drugi transport egzotycznych zwierząt do Łódzkiego ZOO ze Związku Radzieckiego.

Otrzymałmy samca niedźwiedzia tybetańskiego (zawieszony już samiec ma partnera) oraz młodego niedźwiedzia polarnego.

Okaz białego rocznego niedźwiedzia jest rzadkością w ogrodach zoologicznych Europy, gdyż jedynie moskiewskiemu ZOO udało się wychować przychowek. Tak więc łódzka niedźwiedź polarna „Baśka” będzie miała towarzystwo.

Bilety autobusowe 5 dni przed wyjazdem

W związku ze spodziewanym wzmożonym ruchem autobusowym przed dwoma dniami (14 i 15 sierpnia) — oddział „Orbis” przy Pl. Wolności 6 podaje, iż rozpoczyna sprzedaż biletów na autobusy PKS na 5 dni naprzód.

Już od poniedziałku będzie można kupować bilety na sobotę 13 sierpnia.

W razie potrzeby łódzki PKS uruchomi w sobotę 13 br. dodatkowe wozy, a bilety na nie będzie można również nabywać w „Orbisie”.

Przypomina się, że bilety kolejowe można nabywać 7 dni przed datą wyjazdu.

Łódzianie górą

7 czerwca br. młodzież Łódzkiej Fabryki Wyrobów Gumowych podpisała umowę o przedfestiwalowym współzawodnictwie z młodzieżą Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego.

W lipcu dokonano oceny współzawodnictwa. Młodzież ŁFWG zwyciężyła, osiągając lepsze wyniki zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej. Do zwycięstwa młodzieży Łódzkiej Fabryki Wyrobów Gumowych przyczyniły się wydatnie Urszula Kamińska oraz Teresa Glowacka wraz z grupą młodzieżową oddziału modelarni i Danuta Nowiadowska, Krystyna Rozpęga oraz Wiesława Stanisławska, pracujące w grupie młodzieżowej oddziału sortowni.

(wuka)

Czy jesteś członkiem TPP-R?

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Technika normowania pracy zatrudni natychmiast Centralny Zarząd Przemysłu Obuwniczego w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 49. Reflektuje się na siły wysoko kwalifikowane. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. 1786-K

Dyspozytora na Wydz. Mechaniczny, frezowników, tokarzy oraz formierzy maszynowych na odlewnię zatrudni od zaraz Łódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych w Łodzi, ul. Żeromskiego 96. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w godz. od 7.30 do 15.30. 1785-K

2 samodzielnych monterów specjalistów do montażu silników i urządzeń na gaz sany oraz stolarzy-rurkarzy zatrudni Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Młynarskiego Oddział w Łodzi, ul. PKWN nr 25. Reflektuje się tylko na fachowców o wysokich kwalifikacjach. Praca na wyjazd. Bliższe szczegóły do omówienia na miejscu. 1784-K

Tkaczy na krosna ręczne zakardowe, majstra tkackiego na krosna zakardowe, dziewiarzy na maszyny „Links” przyjmą natychmiast Łódzkie Zakłady Włókiennicze Przem. Tere-nowe im. W. Pstrowskiego w Łodzi, ul. C. Hutera 42. 1783-K

Malarzy, lastrykarzy i cieśli zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa w Łodzi, Pl. 9 Maja. Placa zgodna z umową zbiorową. Zgłaszać się pod wyżej wym. adresem. Praca na miejscu. 1782-K

St. referenta finansowo-ekonomicznego o wysokich kwalifikacjach ze znajomością planowania finansowego — pożądana znajomość budownictwa, poszukuje od zaraz Łódzkie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, Łódź, Al. Kościuszki 101. Zgłoszenia do Działu Kadr. 1779-K

Samodzielnego starszego księgowego do OZR oraz prądkę pomagaczki, obciążaczki i prze-wijaczki natychmiast zatrudni Widzowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego 1 Maja w Łodzi ul. Armii Czerwonej 81/83. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w godzinach urzędowania. 1775-K

Uczniów na tkalnie, tkaczy kortowych, mistrzów salowych na krosna kortowe, mistrza salowego na zgrzeblarnię i malarza zatrudni natychmiast ZPW im. N. Barlickiego w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr od godz. 7.30 do 15.30 przy ul. Żeromskiego 108.

Mistrza warsztatu mechanicznego i wysoko wykwalifikowanego specjalistę ze znajomością budowy i eksploatacji urządzeń p. pożarowych, jak tryskacz itp. w celu ewentualnego udzielenia pracy zleczonej poszukują Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe — Łódź, Wólczańska 49. Informacji udziela Dział Kadr. 1766-K

Majstrów kortowych, tkaczy na krosna kortowe i angielskie oraz uczniów powyżej 16 lat, zatrudni od zaraz Zakłady Przemysłu Włókiennego im. A. Struga, Łódź, ul. Sienkiewicza 70/72. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr w godz. od 7.30 do 15.30. 1761-K

Stopkarki na patentki, skrucarki, cewiarzy i pasowaczki zatrudni od zaraz Północno-Łódzkie Zakłady Przemysłu Pończosznego w Łodzi ul. Matejki nr 9. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 1773-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

8-MORGOWE gospodarstwo z budynkami sprzedam (Waliszewice gm. Staw pow. Kalisz). Wiadomość — Łódź, Piotrkowska 182 m. 22 Bier-nacka od godz. 16. 1783-K

PARCELE w Kolumnie blisko stacji sprzedam. Wiadomość Kolumna, Stalina 2 (4601 G)

1/4 DOMU czteropiętrowego na wielkim placu w Warszawie na Mokotowie sprzedam. Wiadomość w Łodzi ul. Kolejowa 15 za mostem pabianickim — Stasiak

DZIAŁKĘ budowlaną w Zakwiczach kupię. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod nr „4567”

DOMEK jednorodzinny sprzedam tanio. Łódź, Bałtycka 11a (Kurczak)

WILLE w pięknej miejscowości blisko Łodzi sprzedam. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „4666”

PLAC 1500 m kw. przy Zagajnikowej sprzedam. Wiadomość Okopowa 123 Wolski (4667 G)

PEKINIZYKI — rasowe szczeniaki sprzedam. ul. Świerczewskiego 19 m. 12a (4620 G)

ŻALUZYJE drewniane wykonuje Stolarnia Łódź, ul. Piotrkowska 152

MOTOCYKL „Zündapp” 500 cm. z zapasowymi silnikami i częściami w stanie idealnym — sprzedam. Koluszki, Świerczewskiego 11 Radwan-ski (4652 G)

WÓZEK inwalidzi nowocześnie — stan idealny i piec gazowy z piekarnikami sprzedam. — Cmentarna 3a-10

MASZYNE do szycia meksa „Singer” sprzedam Piotrkowska 82 m. 8 front III p. (4546 G)

MASZYNE do szycia Singera okazują się sprzedam. Piotrkowska 189 — 11 (4558 G)

RADIO samochodowe „Telefunken” na 6 i 12 Volt sprzedam. Nowomieska 2 (dozorca)

PRACA

HAFCIARKA na okretkę potrzebna. Dzwonić tel. 174-94 godz. 14 do 18

FRYZJER męski potrzebny natychmiast. Jara-cza 13 Zakład Fryzjerski

LEKARSKIE

Dr Jadwiga ANFORO-WICZ skóra, wenerycz-ne, kobiece 15-19, Próchnika 8 (4475 G)

Dr ROZYŃSKI specjalista chorób kobiecych, akuszeria, niepłodność, Czwarta — szósta, Piotrkowska 33 (4576 G)

Dr KUDREWICZ specja-lista weneryczne, skóra 8-9.30, 3-5 ulica 22 Lipca 4 (4617 G)

Dr LASZEWSKI skóra, weneryczne 14-15, 17-19.30 Armii Ludowej 27 róg Narutowicza

PRZYCHODNIA LEKAR-ZY SPECJALISTOW Piotrkowska 159 leczę we wszystkich specjal-nościach, wykonuję prze-sświetlenia serca, płuc, żołądka i żebów. Czynna godz. 8-20. Prowadzi drugą przychodnię den-tystyczną przy ul. Prze-działnianej 86, czynna godz. 10-18 (1736 K)

WYSTAWY

WYSTAWA DRZEWO-RYTU CHINEJSKIEGO w Ośrodku Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza w Łodzi) — otwarta codziennie od godz. 10-18 prócz niedziel i świąt.

Dwzury apłęk

7. 8. Piotrkowska 165, Narutowicza 6. Rzgowska 147. Więckowskiego 21. Karolewska 48. Przyby-szewskiego 41. Limanow-skiego 80.

8. 8. Piotrkowska 95, Piotrkowska 193. Armii Czer-wonej 53. Waryńskiego (Zgierska) 63. Plac Wol-ności 2. Nowotki 91. Kaliszewskiego (Rzgow-ska) 51. Gdańska 23.

DYZURY SZPITALI

Położniczo - ginekolo-giczny: 7. 8. Od godz. 8 do 20: szp. im. dr Wolf — ul. Łagiewnicka 34. Od godz. 20 do 8: szp. im. dr Jordana — ul. Przyrodnicza 7. 8. 8. Dy-zuruję całą dobę szpital im. dr Wolf — ul. Ła-giewnicka 34.

Chirurgia: 7. 8. szp. im. dr Rydygiera — ul. Ster-linga 13. 8. 8. szp. im. dr Pirogowa — ul. Wólczańska 195.

Interna: 7. 8. szp. im. dr Jonschera — ul. Prze-działniana 75. 8. 8. szp. im. dr Gluzińskiego — ul. Zakatna 44.

Laryngologia: 7. 8. szp. im. N. Barlickiego — ul. Kopcińskiego 22. 8. 8. szp. im. N. Barlickiego — ul. Kopcińskiego 22.

Zapisy na wydział zaoczny i wydział dla pracujących Technikum Handlowego

Sekretariat Technikum Handlowego w Łodzi ul. Księży Młyn 13-15 przyjmując do 31 sierpnia br. zapisy na wydział zaoczny i wydział dla pracujących. Przyjmowani są kandydaci posiadający świadectwo 7 klas szkoły podstawowej i mający ukończony 16 rok życia. Ci, którzy posiadają praktykę zawodową, małą maturę, względnie dużą maturę, mogą zdawać egzaminy na wyższe semestry, albo do II i III klasy na wydziale dla pracujących. Nauka trwa 4 lata. Absolwenci otrzymują świadectwo dojrzałości, oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie.

Na półkach księgarń

BIAŁOSTOCKA — Chrońmy oczy dziecka. PZWŁ. Zł 1.50. Popularna broszura dla rodziców omawiająca podstawowe zasady higieny wzroku dziecka i postępowanie w wypadkach chorób oczu u dzieci. RABELAIS F. — Gargantua i Pantagruel. T. 1-2. PIW. Zł 31.-. Jest to trzecie z kolei wydanie wspaniałego dzieła Rabelais w przekładzie Boya - Zelenieckiego. Wstęp M. Brahmara.

Dnia 5 sierpnia 1955 r. zmarł nagle

STANISŁAW LEDER

Kierownik OBM-4 w Łodzi Zjednoczenie nr 2 Robot Inżynierskich w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 8. VIII. o godz. 16 z domu żałoby przy ul. Hektarowej 45 na cmentarz w Reymontowie.

W Zmarłym tracimy nieodżałowane go kierownika i kolegę

PODST. ORGANIZ. PART. RADA ZAKŁADOWA PRACOWNICY OBM-4

ZDJĘCIA do dowodów i legitymacji wykonuje na polecenie Zakładu Fotograficznego Zielona 6-19 (w podwórzu) (4664 G)

LOKALE

2 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami w śródmieściu na pierwszym piętrze zamienie na 2 lub 3 pokoje podobne. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „4611”

POKÓJ z kuchnią i piętro zamienie na 2 pokoje z kuchnią. Oferty Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „4670”

POKÓJ z kuchnią w Krakowie zamienie na takie same w Łodzi. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „4580”

3 POKOJE kuchnia w-gody Piotrkowska — zamienie na 2 pokoje kuchnia wszelkie wygody. Telefon 163-95 godz. 7-15 (4544 G)

DYREKCJA MIEJSKICH HOTELI W ŁODZI

podaje do wiadomości, że

HOTEL „SAVOY” UL. TRAUGUTTA 6 z dniem 1 września br. otrzymuje

nowe numery linii telef. od 293-61 do 293-68

Dotychczasowe numery linii 203-39 i 203-40 będą skasowane

1758-K

Wyniki, wyniki...

W sobotę, w szóstym dniu turnieju siatkówki w spotkaniach kobiet Rumunia pokonała Austrię 3:0, ZSRR — Koreę 3:0, CSR — Chiny 3:0, a Polska — NRD również 3:0.

Pierwszy mecz finałowy turnieju drużyn męskich zakończył się miłą dla nas niespodzianką. Zespół polski po dramatycznej walce zwyciężył drużynę wicemistrzów Europy — Rumunię 3:2 (13:15, 15:11, 15:9, 13:15, 17:15). W drugim spotkaniu siatkarki Chin pokonały po zaciętej grze Włochów 3:1.

Od środy trwa na kortach CWKS w Warszawie turniej tenisowy. Wyłoniono już ćwierćfinalistów. Wśród mężczyzn prawie pewnym faworytem do tytułu mistrza II MISM jest Czechosłowak JAVORSKY. Drugi as atutowy zespołu CSR — ZABRODSKY wygrał z Kramarem (Polska) 6:4, 6:3, 6:0. Z Polaków najlepiej spisywał się dwukrotny mistrz — JAN RADZIO, który zwyciężył BARDANA (Rumunia) 6:0, 6:1, 6:1. Pozostałymi ćwierćfinalistami są: GULYAS (Węgry), KRAJCIK (CSR), LICIS (Polska), PIATEK (Polska).

W konkurencji kobiet na mistrzynię turnieju powszechnie typowana jest ćwierćfinalistka Wimbledonu, ilirgano-wa Węgierka KOERMOCZY. Koermoczy szybko kończy swoje spotkania. Polce Banasłowie nie oddają ani jednego gema. Jedrejskowska wygrała z nadzieją radziecką tenisistką Preobrazenskaja 6:1, 6:2 i jest ona w tej chwili, obok Węgierki, drugą najpoważniejszą kandydatką do złotego medalu.

* * *

Wczorajsze wyniki turnieju koszykówki:

Mężczyźni: Polska — Szwajcaria 92:28, Bułgaria — Finlandia 71:37, Chiny — CSR 66:52, ZSRR — NRD 98:32.

Kobiety: Liban — Szwajcaria 35:33, Bułgaria — Finlandia 83:28, Polska — NRD 122:29.

Płonka — cichy bohater

Jak się okazuje, cichy bohater biegu na 10.000 m — Polak Płonka doznał dość poważnej kontuzji. Gdy Ożóg osłabił, mały biegacz wyszedł na czoło i prowadził w „zastępstwie” grupę zawodników. Zapłacił jednak za to zerwaniem ścięgna Achillesa i będzie musiał dłużej pauzować.

Dziś patrzymy na „8-kę” Zacząłem od szmacyanki...

Burze oklasków na łódzkiej widowni stadionu Włókniarza podczas niedawnego meczu Karl Marx-Stadt — FC Liege wywoływały zagrania małego 26-letniego łącznika Niemców — Kaisera. Każdy jego ruch na boisku skwitowany był głośnymi okrzykami zachęty — wiadomo bowiem było, że jeśli „osemka” znajdzie się przy piłce będzie ładna akcja.

Kaiser, figurkę ma raczej filigranową, a przy tym jest wiecznie roześmiany — ot taki typ łącznika — psotnika. Wysokie umiejętności techniczne pozwalają na planowanie wielu figli przeciwnikom.

— Od jak dawna gra pan w piłkę nożną — zapytaliśmy Kaisera.

— Och, od młodości. Nawet wcześniej, jak tylko odrostem od ziemi — poprawia.

— Jest pan świetnym technikiem, czy to coś wrodzonego?

— Ależ nie! Doszedłem do tego przez stały trening z piłką. A trenowałem niewspólnie wiele i gdzie się tylko dało. Dużo miałem z tym kłopotów — gdy w domu zobaczono, że ja a piłka to jedno, próbowano „nas” rozłazić. Lecz nie udało się — śmieje się stale roześmiany piłkarz.

— Od czego pan zaczął?

— Różnie bywało. Zaczynałem, jak chyba każdy piłkarz, od różnego kalibru „szmacynek”, „tenisówek”, „gumówek”. Gdy pięć lat temu przeniosłem się z mojego pierwszego klubu Zeitz z Saksonii do Gera w Thuringen byłem jakby w siódmym niebie. Po raz pierwszy moją pracę pokierował trener.

— Czy ma pan jakieś rekordy w podbijaniu piłki głową?

— O, chciałby pan za wiele wiedzieć, to tajemnica. Gdybym ją zdradził, mecz nie byłby ciekawy — uśmiecha się filuternie Kaiser.

— Wynik niedzielnego meczu?

— O, chciałby pan za wiele wiedzieć, to tajemnica. Gdybym ją zdradził, mecz nie byłby ciekawy — uśmiecha się filuternie Kaiser.

— Czy ma pan jakieś rekordy w podbijaniu piłki głową?

— O, chciałby pan za wiele wiedzieć, to tajemnica. Gdybym ją zdradził, mecz nie byłby ciekawy — uśmiecha się filuternie Kaiser.

Międzynarodowe Janzyska Sportowe Młodzieży

Doczekaliśmy się sukcesów

Bieg jakiego świat nie widział



5000 m

1. Chromik 13.55,2
2. Iharos 13.56,6
3. Kovacs 13.57,6

Wspaniali finał lekkoatletyki

(Od specjalnego wystannika)

Trybuna stadionu CWKS zapelnily się szczerze jakby miał się tutaj odbywać wielki międzynarodowy mecz piłkarski. Tym razem magnesem dla publiczności były także nazwiska, jak: Zatopek, Ullsperger, Strickland, Jungwirth, Herman, Sidlo, Kuźniew, Iharos, Kovacs i wiele, wiele innych.

Największe zainteresowanie budziły: bieg na 1.500 m i 5.000 m, bieg kobiet na 200 m i oczywiście rzut oszczepem. Załowaliśmy, że biegnia na Stadionie X-lecia jest jeszcze zbyt świeża, bo tam mogło być pomeścić się śmiało 70 tys. widzów. Na szczęście pogoda poprawiła się i było nieco chłodno, a to stworzyło dla lekkoatletów wymarzone warunki.

Na pierwszy ogień z tych wielu zapowiadanych sensacji idzie bieg finałowy kobiet na 200 m z udziałem rekordzistki świata Strickland. Rozległ się strzał. Do prostej prowadzi Australijka, ale przed trybuną mijają ją dwie za-

wodniczki radzieckie Safronowa — 24,2 i Itkina — 24,5. Strickland ukończyła bieg na trzecim miejscu — 24,5, a Polka Lerczakówna na piątym.

Z kolei na starcie stanęli biegacze na 1.500 m na czele z Jungwirthem, Rozsawoelgi i Hermanem. Tutaj liczyliśmy na dobrego wynik Lewandowskiego. Z miejsca narzucono ostre tempo — pierwsze 400 m czas 55,8. Prowadził Herman, a następnie na czoło wysunęli się Węgrzy. Lewandowski trzymał się na 4 pozycji i tak też bieg ukończył. Wygrał Tabori — 3.41,6 przed Rozsawoelgi — 3.42 i Hermanem (Niemcy). Był to bieg na poziomie olimpijskim.

Finał biegu na 400 m kobiet wygrała zawodniczka niemiecka Donath przed Otkalenko (ZSRR). Czas Donath 54,4 jest najlepszym wynikiem na świecie osiągniętym na tym dystansie.

Pchnięcie kulą kobiet to jeszcze jeden sukces zawodniczek ZSRR. Zwyciężyła rekordzistka świata Zybyna — 15,43 przed swoją rodaczką Dojnikową — 14,91 i Lustke (Niemcy) — 14,12.

Blisko zdobycia złotego medalu byli nasi biegacze w sztafecie 4x400 m. Niestety, przyszłowiowe już fatalne zmiany pazurek pozbawiły szansę. Prowadził Brabanski potem odległość powiększył Mach, a Sfatowski tak niefortunnie podał pałeczki Makomaskiemu, że ten nie zdołał już nadrobić straconych metrów i przegrał na ostatniej prostej z Ignatiem. Mimo to sztafeta na sztafeta ustanowiła nowy rekord Polski — 3.11,8, zdobywając srebrny medal.

Wreszcie na starcie stanęli zawodnicy do biegu na 5.000 m. To największe sławy świata. Widziałem biegi takich zawodników jak: Nurmi, Wiede, Haeg, Jajne, Heino, Ritola, Kusociński, Reiff, Mimoun i wiele razy Zatopek, ale po raz pierwszy w życiu byłem świadkiem tak porywającej i zaciętej walki, jaka przed chwilą toczyła się na moich oczach.

Finaliści szpady

Półfinały turnieju w szpadzie zakończyły się sukcesem Polaków, z których aż pięciu zakwalifikowało się do finału. Są to: Rybicki, Dotka, Rydz, A. Przędziecki i Wardziński.

Moens bije rekord świata Harbiga na 800 m

Na stadionie Bislet w Oslo padł jeden z najstarszych rekordów świata w lekkoatletyce. Belg Moens przebiegł 800 m w świetnym czasie 1.45,7, poprawiając o 0,9 sek. dotychczasowy rekord Niemca Harbiga, ustanowiony 16 lat temu w Mediolanie.

Drugi na mecie Norweg Boysen uzyskał również wynik lepszy od rekordu — 1.45,9.

J. SZEL

W lekkoatletyce polskiej?

— źle czy dobrze

(Od naszego wystannika)

Dwa razy powiewała na stadionie CWKS biało-czerwona flaga. Dwa razy zawodnicy z napisem Polska na wisniowych dresach odbierali na podium zwycięzców złote medale. Płonem tego dnia były trzy rekordy Polski.

Na tę ogromną porcję wrażeń i wzruszeń czekaliśmy pięć pełnych dni, dni, w których nierzaz przyszło nam przeżywać gorzkie pigułki rozczarowań. Sympaty się już zarzuży pod adresem polskich lekkoatletów, ich trenerów, słowem, zwątpiono w jakiegokolwiek możliwości naszej reprezentacji na tych wspaniałych Igrzyskach.

Czy słusznie? Czy były podstawy do utraty wiary w siły i perspektywy polskiej lekkoatletyki, a jeśli tak, to czy ośniewający triumf Chromika i bezapelacyjna zwycięstwo Sidły mogły wyznaczyć z pamięci tamte w minionych dniach odniesione porażki?

Podyskutujmy trochę i realnie. Oddzielmy sprawę miejsc od wyników osiągniętych przez naszych zawodników. Przytoczmy wywiady dzielników i ich wyjaśnienia, na co cechowane w każdym bądź razie wielką troską o rozwój polskiej lekkoatletyki.

Wbrew pozorom spowodowanym gwałtowniejszym odległymi miejscami Polaków, cyfry wyraźnie mówią, że w większości konkurencji poprawa wydajności się zupełnie wyraźnie.

Kilka rekordów Polski, w tym posiadający największą ciężar gątkowy rekord Chromika oraz wiele rekordów życiowych, jest tego dobitnym dowodem. Niesposób jednak nie zauważyć impasu, w jakim znalazł się szereg konkurencji, jak: pchnięcie kulą, rzut dyskiem, płotki, kompletnie zaniedbany dziedzielnik, a dalej, choć już w mniejszym stopniu trójskok i skok wzwyż, a u kobiet skok wzwyż, kula i dysk wymagają kompletnej reorganizacji szkolenia.

Zgadza się z tym przewodniczący Rady Trenerów Morochy, z którym rozmawialiśmy przed rozpoczęciem konkurencji sobotnich. — Przyznaję, że dotychczas nie było tu byszechy — mówi Morochy — ale ani na chwile nie wolno zapominać, że na II MISM startuje cała wieloosobowa reprezentacja ZSRR, polska lekkoatletyka, jakiej niesposób zagrozić. Lekkoatletyka radziecka to osobny rozdział kroniki tych Igrzysk.

Lekkoatletyka ZSRR nadała ton całej imprezie nie znajdując równych nawet w doskonałych Węgrach. Lecz gdy spojrzymy dalej porównując dotychczasowe wyniki Polaków z ich obecnymi osiągnięciami, dojdziemy do wniosku, że wszelka panika jest nie na miejscu. że poza nielicznym wyjątkiem (Grabowski, Weinberg), ci, na których liczyliśmy, nie zawiedli — kończ Morochy.

Pamiętam łanie, jakie sprawili nam Rumuni, na zawodach o me-

morial Kusocińskiego w czerwcu b. roku. Biliśmy na alarm nie wierząc w zapewnienie trenerów o zwykłej formie na II MISM. Dnia okazało się w całej pełni, że to obawy były niesłuszne. Szczególnie w sprintach i na 400 m wzięliśmy na Rumunach pełny rewanż i obecnie poważne rezultaty obu państw na Igrzyskach wydają korzyść dla nas.

K. T.

To się nazywa koleżeństwo!

Rzadki wypadek zanotowano w czasie marszu na 20 km. Dwaj Rumuni omal nie stoczyli „martwego biegu”. Weszli na stadion ramię w ramię, tak też przeszli wokół boiska, by na ostatnich metrach zamarkować jakąś namiastkę walki.

A może po drodze tak się uśmiechali? W każdym razie osiągnęli czas jednakowy 1:40:10,0 — co przy 45 minutach różnicy między pierwszym (Doleżalem — CSR) i ostatnim (Hermen — Izrael) zawodnikiem — jest wprost zastanawiające.

Raczyński dotrzymał słowa

A więc Raczyński dotrzymał obietnicy. Nie dalej jak w czwartek po pobiciu rekordu Polski w eliminacjach na 200 m st. motykowym, zapewnił nas, że to nie jest jego ostatnie słowo, że w finale urwać musi z rekordu znowu choćby jedną dziesiątą sekundy. A wczoraj, gdy jako czwarty przypłynął do mety w czasie 2,38,2, czyli w czasie lepszym od rekordu (który przetrwał niecałą dobę) o 1,2 sekundy, wiecie co nam powiedział?

— Ach, jestem jeszcze ciągle alfabetą piywakim.

— ???

— No tak, płynąłem przecież do ostatniego nawrotu na siódmej pozycji i dopiero na finiszu przypuściłem atak. A gdy znalazłem się na mecie, miałem jeszcze dość siły na przepłynięcie 50 m w tym samym tempie. I dlatego, proszę mi wierzyć, że gdybym zwiekszył tempo po 125 metrach, osiągnąłbym ten sam czas co zwycięzca (2,36,1).

— Ale chyba radość z tego rekordu jest silniejsza od złości na swój „alfabetyzm”?

— Cieszę się — rzecz jasna — niezmiernie, tym bardziej, że udało mi się pokonać tak dobrych zawodników jak Spengler (NRD) i Czechosłowak Samuel. No, ale sam pan rozumie, że tak bardzo chciałoby się stanąć na podium...

Nie tracmy nadziei. Może dzięki Gremłowskiemu ustyszmy wreszcie Mazurka Dąbrowskiego, może Kleimiskiej...

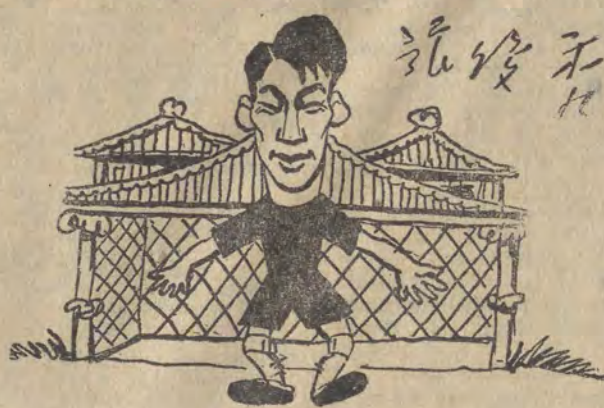
KAROL TRUJAN

Trzy złote medale i jeden srebrny wioślarzy

Polscy wioślarze odnieśli w rozpoczynających się regatach na Jeziorze Maltańskim pod Poznaniem piękny sukces. TEODOR KOCERKA w skiffie, PO NIATOWSKI i H. KOCERKA w dwójce bez sternika oraz ZB. SCHWARZER, JAGODZIŃSKI i sternik MAINKA w dwójce ze sternikiem zdobyli złote medale, a czwórka ze sternikiem — srebrny.

J. NIECIECKI

Prawy łącznik
Czang Hun-gen



Bramkarz Czang Cun-sin

Prawoskrzydłowy
Czang Dzy-ga-ju



WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, Centrala tel. 293-00. Red. nacz. — 125-64, 293-00 wewn. 31. Z-cy red. nacz. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80, 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 137-47, 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoram” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 208-95, 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04, 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75, 293-00 wewn. 30 czynne 8-16, w sobotę 8-14.